OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 23 | Warszawa, dnia 6 czerwca 1937 r. | Rok IV.

HENRYK MOŚCICKI

Polsko-francuskie braterstwo broni

Z chwilą wybuchu wojny światowej Polacy, przebywający we Francji, porwani powszechnym entuzjazmem, zaczęli tłumnie zaciągać się do armii francuskiej.

„Pobudki, jakie skłoniły Polonię paryską do wstąpienia w szeregi wojska francuskiego, — trafnie mówi dr. Wacław Lipiński — były jasne i oczywiste. Przeniknięci do głębi kulturą zachodnią, z francuskiego bogatego źródła dowoli jej walory czerpiąc, wchłonięci zostali pozatym przez niezwykle silną więź wiekowej tradycji, łączącą ich ówczesne postanowienia z świetną pamięcią Legionów, przy boku Francji ongi tworzonych z tradycją francusko-polskiego braterstwa broni, tylekroć krwią obopólną pieczętowanego. To był wzgląd jeden. Drugi — również ważny, równie porywający, nierównie jednak głębszy i bardziej istotny — to służba Polsce. Walczyć z zaborcą, jednym z najgroźniejszych, świadczyć własną krwią i trudem żołnierskim o równie żywej, niepokonanej, wiecznie trwałej narodowej sprawie".

W ostatnich dniach sierpnia 1914 r. powstał pierwszy oddział złożony z Polaków, t. zw. bajończyków, który odznaczył się chlubnie w licznych walkach w Szampanii, pod Arras i innych.

Odrębna armia polska we Francji powstaje dopiero po przewrocie rewolucyjnym w Rosji na mocy dekretu prezydenta Poincarego z dn. 4 czerwca 1917 r. Od tej chwili datuje się stała współpraca Polski z Francją na terenie militarnym. Wiekowe węzły tradycji, zerwane w dobie niewoli narodu polskiego, zostały wskrzeszone.

Stosunki Polski z Francją datują się od wczesnego średniowiecza. Zaznaczały się jednak przede wszystkim w sferze stosunków dyplomatycznych i kulturalnych. Natomiast braterstwo broni, występujące dotychczas epizodycznie, dopiero w okresie napoleońskim silnie zostało zadokumentowane.

Wspólność haseł reformotorskich, wykwitłych z ducha odradzającego się w rewolucyjnym zmaganiu ludu nadsekwańskiego, wspólność krwi, przelanej pod trójbarwnym sztandarem, mocniej od wszelkich rachub i dyplomatycznych targów scementowała, mimo zawodów i rozczarowań oba narody.

Związanie sprawy polskiej z Napoleonem sprawiło, że Polska, zdawałoby się zagrzebana, rozdarta pomiędzy trzy reakcyjne państwa, przez sojusz z Francją moralnie się odrodziła, wchłonęła w siebie nieśmiertelne ideje i hasła Wielkiej Rewolucji, ponad głowami swych zaborców podała rękę przodującemu kulturze ludzkości narodowi, wspólnie z nim krwią najlepszych swych synów na polach bitew całej Europy zapisała jedną z najpiękniejszych kart historii świata, zarazem stwierdzając według wymownego określenia Marszałka Piłsudskiego, „że można umierać za Francję, broniąc Polski, można pracować dla rozrostu Francji, zabezpieczając szczęście Polski".

Nazwiska Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Sokolnickiego, Sułkowskiego, Kozietulskiego, Chłopickiego i te wszystkie czyny, które ich imiona wsławiły, są dziś własnością i chlubą nie tylko polskiej lecz i francuskiej historii.

Ale i żołnierz polski dał Francji i Napoleonowi tysiączne dowody wierności i oddania, „nie zdradzał ngidy, nawet w momencie, gdy zdrada mogła uchodzić za polityczną mądrość".

Już w kwaterze głównej Bonapartego, jako Naczelnego Wodza armii włoskiej, przyboczną pełnili służbę; pułk szwoleżerów, wystawiony przez Księstwo Warszawskie, był wybraną gwardią cesarską; on to otworzył Napoleonowi drogę do zwycięstwa wiekopomną szarżą pod Samosierrą. Pułki ułanów nadwiślańskich, które brały piętnastoletni udział w wojnach napoleońskich, dały początek lansierom francuskim. Legia Nadwiślańska była ostoją króla Westfalii i Józefa Bonapartego, obficie krwawiąc w wojnie hiszpańskiej. Blizko stotysięczna armia polska w 1812 r. dorzuciła do laurów włoskich i hiszpańskich wawrzyny walk pod Smoleńskiem, Możajskiem, nad Berezyną. Pod osłoną polskiej jazdy wrócił Napoleon do Warszawy. Symbolem tej polskiej wierności żołnierskiej do ostatniego tchnienia jest Marszałek Francji, Książe Józef Poniatowski. Nie zdradził Napoleona i Dąbrowski, żołnierze jego bili się wiernie pod Montmirail, pod Laon, Barry du Bac i Rheims, u bram Paryża. Widziało ich Fontainebleau, gdzie cesarza odstąpili nawet jego marszałkowie, poznała Elba, a później Waterloo, w oddanych Napoleonowi do ostatniej chwili szwoleżerach Jerzmanowskiego.

Z imieniem Napoleona zostało związane pierwsze, jakkolwiek częściowe po utracie niepodległości odrodzenie Państwa Polskiego, któremu zwycięskie sztandary francuskie przyniosły wyzwolenie. Wskrzesił on również tradycję wojska narodowego, które pod postacią Legionów Dąbrowskiego było wcieleniem tradycji Kościuszkowskich, a jako wojsko Księstwa Warszawskiego i Księstwa Polskiego symbolizowało ciągłość walk narodu o niepodległość. On wreszcie tę wielką Polsce uświadomił prawdę, że „naród zdławiony przez sąsiadów, może powstać tylko z bronią w ręku".

Wskrzeszony przez Napoleona oręż polski raz jeszcze ocalił Francję, Polskie Powstanie Listopadowe uratowało bezpieczeństwo Francji i niepodległość Belgii, obezwładniając całą rosyjską armię w Polsce oraz krępując swobodę działania Prus i Austrii. Stwierdził to z naciskiem Lafayette, oświadczając publicznie w 1831 r., że Polska przez swą wojnę rewolucyjną, ocaliła Francję.

I nieraz jeszcze poleje się krew polska obok francuskiej. Udział Polaków w walkach algierskich, w rewolucji lutowej 1848 r., w kampanii krymskiej, wolni strzelcy polscy w szeregach francuskich 1870 — 71 r., oto poszczególne etapy tego braterstwa broni. Polska zaś we wdzięcznej zachowa pamięci imiona Rockebruna, Faucheux, Graniera i innych żołnierzy francuskich, uczestników Powstania Styczniowego, którego upadek pociągnął za sobą klęskę francuską w roku 1871. Daty te same mówią za siebie...

Wojna światowa ponownie zbliżyla interesy polityczne Francji i Polski, odnowiła dawne braterstwo broni. Tradycja tego braterstwa pozostanie zawsze żywą; Polska bowiem, według słów Marszałka Piłsudskiego, „której stała dążność do niepodległości została potężnie wspartą wiekopomnym zwycięstwem armii francuskiej, odczuwa zawsze, że związki, łączące ją z Francją, nie są tylko wyrazem korzyści, polegającej jedynie na wzajemnych interesach materialnych, — lecz są serdecznymi więzami, które spajają nasze serca z wielkim i sprzymierzonym z nami narodem".

Współpraca „Rodziny Wojskowej" i Wojska

— Z okazji dorocznego zjazdu delegatek „Rodziny Wojskowej" w Warszawie odbyło się poświęcenie sztandaru tego stowarzyszenia. Rodzicami chrzestnymi byli: P. Marszałkowa Piłsudska i Marszałek Śmigły-Rydz, który następnie na zjeździe wygłosił przemówienie o zadaniach kobiety polskiej i zakończył życzeniem:

„żeby ten piękny sztandar Wasz, jak gdyby młodszy brat naszych żołnierskich wojenną chwałą otoczonych sztandarów, był stale, zawsze w Rodzinie Wojskowej widomym znakiem współżycia ideowego i współpracy ideowej Rodziny Wojskowej i Wojska, ażeby był widomym znakiem i świadkiem stałym współudziału Rodziny Wojskowej w naszym życiu wojskowym, w którym to, życiu Rodzina Wojskowa przez swoją czystą, dobrą szlachetną atmosferę potrafi dać jeden czynnik moralny więcej w czasie pokoju, potrafi dać realną pomoc dla wojska w czasie wojny".

KALENDARZYK HISTORYCZNY

6 czerwca 1492 r. zmarł w Krakowie król Kazimierz Jagiellończyk, syn Władysława Jagiełły, a młodszy brat Władysława Warneńczyka; dążył on do wzmocnienia władzy królewskiej, opierając się na szlachcie, której dał znaczne przywileje; po 13-letniej wojnie z Krzyżakami odzyskał Pomorze z Gdańskiem; syna Władysława wyniósł na tron czeski i węgierski.

6 czerwca 1794 r. w bitwie pod Szczekocinami Tadeusz Kościuszko poniósł klęskę z powodu nieoczekiwanego połączenia neutralnych dotychczas Prusaków z Rosjanami.

6 czerwca 1799 r. urodził się najsławniejszy poeta rosyjski, Aleksander Puszkin.

6 czerwca 1818 r. zmarł w Winnogórze, w Wielkopolsce, gen. Jan Henryk Dąbrowski, słynny organizator Legionów polskich we Włoszech w 1797—98 r., znakomity wódz w czasie późniejszych wojen napoleońskich.

7 czerwca 1917 r. zjazd wojskowych polskich w Petersburgu wybrał Józefa Piłsudskiego na honorowego przewodniczącego zjazdu.

8 czerwca 632 r. zmarł Mahomet, twórca religii zwanej islamem lub mahometanizmem.

9 czerwca 1815 r. podpisany został na Kongresie Wiedeńskim traktat międzynarodowy, ustanawiający Królestwo Polskie połączone z Rosją.

9 czerwca 1875 r. zmarł w Brdowie Karol Libelt, filozof i patriota polski; brał udział w powstaniu listopadowym i w ruchach narodowych 1846 i 1848 r. na terenie Wielkopolski.

9 czerwca 1915 r. walki oddziałów Drugiej Brygady Legionów pod Mamajowcami i Kocmaniem; zajęcie Łużan.

10 czerwca 1580 r. zmarł w Lizbonie Luiz de Camoens, najznakomitszy poeta portugalski; najsłynniejszym jego dziełem jest poemat p. t. „Luizjada", w którym opiewa bohaterskie czyny podróżników portugalskich.

10 czerwca 1836 r. zmarł w Marsylii Andrzej Ampère, znakomity fizyk i matematyk francuski; prace jego dotyczą głównie zjawisk elektrycznych; był wynalazcą przyrządów do mierzenia prądów elektrycznych.

10 czerwca 1915 r. oddziały Drugiej Brygady Legionów zajęły Witalówkę w Besarabii.

11 czerwca 1835 r. zmarł w Krakowie Jerzy Samuel Bandkie, historyk polski i zasłużony bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

11 czerwca 1859 r. zmarł Klemens książę Metternich, wybitny i zręczny polityk austriacki; jako minister i kanclerz wpływał na rządy europejskie w duchu ucisku politycznego i narodowościowego.

11 czerwca 1860 r. odbył się w Warszawie manifestacyjny pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, wdowy po generale Józefie Sowińskim, bohaterskim obrońcy Woli w r. 1831-ym.

11 czerwca 1903 r. oficerowie serbscy zamordowali w Białogrodzie królą Aleksandra Obrenowicza, jego żonę Dragę i jej braci; na tron serbski powołano Piotra Karadżeordżewicza.

11 czerwca 1915 r. zdobycie przez oddziały Drugiej Brygady Legionów Zadoborówki w Besarabii, stanowiącej klucz pozycji rosyjskiej, i przełamanie w ten sposób frontu rosyjskiego.

12 czerwca 1583 r. odbyło się w Krakowie świetne wesele hetmana Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, bratanicą króla Stefana.

12 czerwca 1915 r. zmarł Józef Brandt, znakomity malarz polski, twórca licznych obrazów odtwarzających zwycięstwa rycerstwa polskiego.

12 czerwca 1915 r. walki oddziałów Drugiej Brygady Legionów pod Toporowcami i Rarańczą w Besarabii.

JÓZEF WIELOWIEYSKI
prezes Stow. Weteranów b. A. P. we Francji.

20-lecie dekretu Prezydenta Republiki
o utworzeniu armii polskiej we Francji

Obchodzimy dziś uroczyście 20-lecie utworzenia Armii Polskiej we Francji. Obchodzimy ten dzień, nie tylko uroczyście, nie tylko zjazdem naszej Błękitnej Rodziny, ale obchodzimy go jako święto całego Narodu, jako święto wojskowe, święto wszystkich bojowników o niepodległość.

Sama data 5 czerwca 1917, sam dekret jako taki, nie miał by tego znaczenia, gdyby nie był to krok pierwszy, nie był to pierwszy dokument całego szeregu aktów międzynarodowych, z Armią Polską we Francji ściśle związanych, a które stworzyły z niej tę Armię Narodową Niezależną i Sojuszniczą, której udział w światowej wojnie dał formalną podstawę prawną do udziału Polski w Traktacie Wersalskim.

Tak jak spisując metrykę, czy też pisząc czyjąś biografię, nie bierze się za datę początkową, ani daty chrztu, ani daty pełnoletności, ale zawsze datę urodzin, tak samo data 5 czerwca 1917 będzie zawsze datą narodzin Armii Polskiej we Francji

Traktat Wersalski można chwalić, lub krytykować, można nawet powiedzieć że leży on dziś w gruzach ale tym nie mniej, każdy historyk, czy to w teraźniejszości, czy w najbardziej odległej przyszłości będzie musiał uznać traktat Wersalski jako ten wielki historyczny dokument, który zakończył jedną z największych wojen, jeden z największych kataklizmów świata.

Wolność swą każdy naród zdobywać musi sam swym własnym wysiłkiem. Odrodzenie się Polski po światowej wojnie, to końcowy rezultat wysiłków wielu pokoleń, to ofiara i tych co legli na polach walki i tych, którzy złożyli swe życie w sybirskich katorgach i tych, co po nocach w zamkniętych kościołach modlili się o odrodzenie Ojczyzny i tych, co w tajnych szkołach utrzymywali i krzepili ducha narodu.

Tym nie mniej, tym historycznym międzynarodowym aktem prawnym, który wobec całego cywilizowanego świata zarejestrował odrodzenie naszego państwa, był międzynarodowy akt prawny zwany Traktatem Wersalskim, na którym widnieją podpisy reprezentantów Narodu Polskiego. Podpisy te widnieją po stronie zwycięsców.

Nie może więc rocznica dzisiejsza nie być świętem Ogólno-Polskim, datą, z której może być dumny cały Naród. Jak wyżej powiedziałem, odrodzenie państwa polskiego, to nie rezultat jednej chwili, jednego czynu, czy jednego wysiłku. To praca i ofiara całego szeregu pokoleń, to praca i ofiara wszystkich bojowników o niepodległość. Dla tego to w dniu dzisiejszym widzimy w około siebie przedstawicieli wszystkich organizacji niepodległościowych, święcimy tę datę na łonie Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.

Każdy akt dyplomatyczny jest rezultatem uprzednich walk i wysiłków, każdy traktat pokojowy to rezultat wysiłku zbrojnego, dlatego też święto nasze dzisiejsze obchodzimy jako święto Wojskowe pod protektoratem Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych, pod opieką najwyższych władz wojskowych. Ale nie tylko dlatego.

Zrodzona w dniu 5 czerwca 1917 Armia Polska we Francji, to macierzysta komórka poważnej części obecnych sił zbrojnych Polski. Armia ta w dalszym ciągu żyje. Krew jej płynie w każdym młodym żołnierzu wstępującym do tych bojowych jednostek. 13 Dywizja Strzelców, to bezpośrednia kontynuatorska I Dywizja Armii Polskiej we Francji.

Oddziały brzybyłe z Francji:

18 pułków piechoty, 6 pułków artylerii polowej, 2 pułki artyleri ciężkiej, 3 pułki kawalerii, 3 baony saperów, 7 eskadr lotniczych, 1 pułk czołgów, 5 kompani telegraficznych, 2 kompanie radiotelegraficzne, 2 kompanie kolejowe, 11 kolumn samochodowych, 4 kolumny taborów, 6 kompanii sanitarnych, 3 szpitale polowe, 7 warsztatów artyleryjskich, 1 centralny park artyleryjski, 2 kompanie parkowe, 1 piekarnia polowa, 3 kooperatywy dywizyjne, ponadto w kraju: 12 baonów zapasowych, 6 baterii zap. artylerii, 3 kompanie zap. saperów, 1 szwadron zap. kawalerii.

Dzień 5 czerwca 1917 to dzień Narodzin Armii Polskiej we Francji. Dalsze Jej życie to cały szereg nie tylko bojów, tak na obczyźnie jak i w kraju, bojów stoczonych w imię wolności i chwały ukochanej Ojczyzny, ale cały szereg aktów prawnych charakteru międzynarodowego, których podstawą był fakt istnienia Armii Polskiej we Francji.



Raimund Poincaré
b. prezydent Farncji

Data cywilnej śmierci Armii Polskiej we Francji, do Dekret o jej wcieleniu do całokształtu armii Narodowej.

Duch jej żyje jednak i winien żyć wiecznie jako tradycja, jako historyczna legitymacja tych jednostek, które z niej się zrodziły, a z których, jak z całej naszej Armii, Naród Polski może być dumny.

W dniu dzisiejszym na ustach każdego Polaka winien wykwitać jeden, z serca płynący okrzyk: Niech żyje Armia Polska, Niech żyje Wódz Naczelny.

Spuścizny po Komendancie
nie wolno nam zmarnować

W Warszawie odbyły się trzy kolejne wielkie zebrania obywatelskie, na których zorganizowano stolicę w trzy Okręgi Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na ostatnim zebraniu „Warszawy-Centralnej" przemawiał szef O. Z. N. pułk. Adam Koc, który po powitaniu i podkreśleniu ważności zorganizowania centralnego ośrodka życia państwowego Polski przemówił w te słowa:

Nie mogąc brać udziału ze względów technicznych w zjazdach organizacyjnych, które odbywają się obecnie w całym kraju, przy tej okazji podzielić się chcę z Wami. Obywatele, doświadczeniem nabytym w pierwszym, początkowym okresie życia Obozu.

Doświadczenie to mówi mi, że wspólna jest i jednolita wola wszystkich patriotów-Polaków, dążąca do wzmożenia siły Państwa Polskiego, wola niezłomna, niszcząca partykularze partyjne i grupowe, wroga marazmowi, odważna i rzetelna, nieulegająca rozkładowym podszeptom braku wiary i bezsiły.

Jesteśmy w fazie dokonywania zjednoczenia Narodu, stwarzając nową atmosferę społeczno-polityczną — akt, którego doniosłość głęboko rozumieją i odczuwają wszyscy Polacy, a który głęboko niepokoi i mobilizuje wrogie sile polskiej elementy, — ponieważ wiedzą dobrze, że nie grupa czy grupka polityczna mieć będzie możność brania dla siebie samozwańczego mandatu do kierowania tym lub tamtym odcinkiem życia narodowego, lecz ujmie to w swe ręce zwarty, karny i zdyscyplinowany wewnętrznie Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Mamy na celu stworzenie w Polsce nowej demokracji, kierowanej dobrem Narodu i Państwa, w której interes jednostki i interes Państwa są nierozerwalnie związane ze sobą wzajemnie.

Zasada obrony kraju, w tym naszym systemie, nie jest ani truizmem, ani zasadą negatywną, naodwrót, jest punktem wyjścia do całej metody postępowania naszego, w najszerszym tego słowa znaczeniu.

W stosowaniu tej zasady w naszym życiu dzisiejszym i przyszłym, w budowie Polski stojącej w swej sile moralnej i fizycznej na poziomie wielkich potęg Europy, znajdujemy kontynuację wielkiego dzieła Józefa Piłsudskiego — Wielkiej i Potężnej Polski.

Spuścizny tej po Komendancie pod grozą dziejowej odpowiedzialności nie wolno nam zmarnować. — siły dla wykonania obowiązków, jakie na nas leżą dzisiaj, znaleźć musimy i — znajdziemy!

Rozwój O. Z. N.

Prace nad rozbudową organizacyjną Obozu Zjednoczenia Narodowego posuwają się naprzód.

Organizacja terytorialna O. Z. N. poszła w teren, wytwarzając wiele komórek w postaci miejskich i wiejskich organizacyj okręgowych. Zasadniczo organizacja okręgowa odpowiada województwu, jednak w niektórych województwach, gdzie istnieją większe ośrodki miejskie, stwarza się również organizacje okręgowe, niezależnie od stolic województw.

W obecnej chwili miejskich organizacji okręgowych istnieje już 19, a 8 nowych będzie stworzonych w tym tygodniu. Wiejskich organizacyj okręgowych istnieje obecnie 7. Podział organizacyjny na okręgi wiejskie i miejskie ma charakter tymczasowy, bowiem zasadniczą tendencją kierownictwa obozu jest złączenie organizacyj miejskiej i wiejskiej w jedną całość.

Sztab O. Z. N. ulegnie również reorganizacji. Przewidziane jest stworzenie w sztabie wydziału robotniczego, społecznego, młodzieży, programowego. Obecne biuro propagandy będzie zamienione na radę propagandy ze stałym sekretariatem.

Obecnie obóz znajduje się w fazie organizacji, która postępuje szybko naprzód.

Ksiądz Panaś sześciokrotnym oszczercą

Sąd Metropolitalny dał całkowite zadośćuczynienie gen. dr. Romanowi Góreckiemu

Od p. Prezesa Federacji PZOO. gen. dr. Romana Góreckiego otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed siedmiu laty ks. Józef Panaś rozpoczął na łamach prasy przeciwko mnie kampanię, wobec czego zaskarżyłem go przed właściwym Sądem Biskupim.

Lwowski Sąd Metropolitalny wyrokiem z 15.X.1936 r. uznał ks. Panasia winnym sześciokrotnego zniesławienia mnie przez oszczerstwo i skazał go na odbycie rekolekcji, zapłatę kosztów procesowych, odwołanie zarzutów i przeproszenie mnie. Wyrok Sądu Metropolitalnego nabrał mocy prawa.

Ks. Panaś odbył rekolekcje, spłaca koszty procesowe, natomiast pomimo wezwania Władzy duchownej nie złożył nakazanego wyrokiem oświadczenia, które miało być ogłoszone w prasie.

Wobec tego pozwalam sobie przesłać Panu Redaktorowi wyciąg z tego wyroku z prośbą o umieszczenie go w Pańskim poczytnym piśmie. Wychodzę bowiem z założenia, że jest wymogiem sprawiedliwości, aby ci, którzy czytali kiedyś zarzuty ks. Panasia, dowiedzieli się, jak je ocenił właściwy Sąd Duchowny.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Dr. GÓRECKI ROMAN

*

Prócz wyciągu z wyroku Lwowskiego Sądu Metropolitalnego, który zamieszczamy obok, podajemy poniżej celem pełnego i należytego zorientowania naszych Czytelników także list otwarty gen. Góreckiego, drukowany w „Gazecie Polskiej" z dnia 16. IV. 1930 r.

Lwowski Sąd Metropolitalny ob. łac.

„W IMIĘ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ!"

Lwowski Sąd Metropolitalny ob. łac. w składzie: Ks. Oficjał Dr. Henryk Badeni jako przewodniczący, Ks. Mgr. Edward Kiernik i Ks. Dr. Michał Wyszyński (ponens) jako sędziowie synodalni, rozpatrywał jako Trybunał II instancji dla Sądu Biskupiego w Przemyślu sprawę zniesławienia generała bryg. Dr. Romana Góreckiego, mieszkającego w Warszawie, Żoliborz Ofic. ul. Śmiała 35, wytoczoną przez promotora sprawiedliwości przemyskiej diecezji Ks. Dr. Tomasza Wąsika przeciw Ks. Józefowi Panasiowi, kapłanowi tejże diecezji, mieszkającemu w Dubowcach, na skutek odwołania się obu stron od wyroku Przemyskiego Sądu Biskupiego ob. łac. Skarżącą stronę przedstawiał Ks. Dr. Stanisław Narajewski, promotor sprawiedliwości diecezji lwowskiej ob. łac. stronę zaś oskarżoną zastępował Ks. Dr. Eugeniusz Żukowski, jako prokurator i obrońca.

SENTENTIA

To wszystko zważywszy, My niżej podpisani sędziowie, Boga samego jedynie mając przed oczyma, uznajemy, orzekamy i ogłaszamy

1. **że ks. Józef Panaś winien jest zniesławienia przez oszczerstwo gen. dr. Romana Góreckiego odnośnie 6 naprowadzonych wyżej zarzutów t. j. I, II, III, IV, VI i VII.**

2. **że ks. Józefa Panasia nie uznaje się winnym zniesławienia przez oszczerstwo gen. dr. Romana Góreckiego odnośnie naprowadzonego wyżej zarzutu V;**

3. że w myśl kanonów 2355, 2218 § 3 nakazuje się ks. Józefowi Panasiowi, aby

a) jako zadośćuczynienie do dni 14 od uprawomocnienia niniejszego wyroku przesłał Promotorowi iustitiae diecezji Przemyskiej pismo następującej treści:

„Stosownie do wyroku Lwowskiego Trybunału Metropolitalnego uznaję zarzuty moje wytoczone w prasie przeciw gen. dr. Romanowi Góreckiemu a mianowicie:

I. jakoby on swymi zeznaniami przed Sądem austriackim w Marmarosz Szigeth, jako oskarżony w procesie o zdradę stanu w r. 1918, starał się ułatwić temuż Sądowi ustalenie winy podsądnych, a w szczególności winy ks. Panasia, z równoczesnem dążeniem do zmniejszenia swojej winy w oczach sądu austriackiego;

II. jakoby w końcowym momencie procesu w Marmarosz Szigeth po ogłoszeniu aktu abolicji, wygłosił mowę na cześć cesarza Austrii, Karola, ze służalczemi okrzykami: „hoch, hoch, hurra";

III. jakoby chciał „kąpać plamy swego honoru we krwi gen. Hallera";

IV. jakoby niezgodnie z prawdą twierdził, iż ks. Panaś spowiadał go przed niedoszłą śmiercią;

VI. jakoby wbrew rozkazowi gen. Hallera zabrał w czasie przejścia w dniu 15 lutego 1918 „olbrzymi tren", co „mogło sprowadzić na II Brygadę katastrofalne skutki";

VII. że gdy pociąg pancerny zaatakował większość dowodzonych przez niego oddziałów, to on pozostawił je na łaskę losu i pojechał spokojnie dalej,

za nieuzasadnione i za wyrządzoną krzywdę gen. Góreckiego przepraszam".

Promotor iustitiae może powyższe pismo w dwóch w Polsce wychodzących dziennikach na koszt oskarżonego ogłosić.

b) Do końca bieżącego roku na przebłaganie Majestatu Bożego odprawił 3-dniowe rekolekcje w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie".

...Zarzut V-ty brzmiał: **„Gen. Dr. Górecki nie jest oficerem II Brygady Legj. Polskich".**

W motywach uwolnienia Ks. Panasia co do tego zarzutu czytamy m. in. w wyroku:

„Wobec tego, że 1-o nie tylko Ks. Panaś ale i inni świadkowie przynależni do II Brygady nic nie wiedzieli o formalnej przynależności gen. Góreckiego do II Brygady, 2-o list gen. Hallera z dnia 9. IV. 1930 r. do ks. Panasia dawał podstawę do zaprzeczenia takiej przynależności — **dlatego w tym czasie wypowiedziane twierdzenie ks. Panasia: że gen. Górecki nie był oficerem II Brygady,** wypowiedziane, jak to z artykułów jego dziennikarskich niedwuznacznie wypływa, **w znaczeniu ścisłem, a więc formalnem** — nie może być uznane za nieuzasadnione".

*

Od niniejszego wyroku przysługuje obu stronom na podstawie kanonu 1881 prawo odwołania się do wyższej instancji w terminie 10 dniowym, licząc od dnia doręczenia tego wyroku.

Dan we Lwowie w Naszej Izbie Sądowej dnia 15 października 1936 roku.

L. S.

Oficjał
Ks. Dr. Henryk Badeni mp.

Sędzia Referent
Ks. Dr. Michał Wyszyński mp.

Sędzia:
Ks. Edward Kiernik mp.

Notariusz
Ks. Mgr. Stefan Stuglik mp.

L. S. Zgodność powyższego odpisu z oryginałem stwierdza się. Przemyśl dn. 20 listopada 1936 r.

Ks. Roman Głodowski

Odpowiedź ks. Panasiowi na jego „publiczne" zapytania

List otwarty gen. dr. Romana Góreckiego

„Wróciwszy do kraju, przeczytałem w „Gazecie Warszawskiej" z dnia 1-go kwietnia b. r. list otwarty ks. Panasia, jako przedruk z katowickiej „Polonii".

List ten ogłosił ks. Panaś w czasie, kiedy publicznie było wiadomym, że bawię poza granicami Państwa i natychmiast bronić się nie mogę, a co ważniejsze, w czasie, kiedy jako Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, reprezentowałem ich na Zjeździe Międzynarodowym F. I. D. A. C.'u w Paryżu, dokąd nasze spory i waśnie wewnętrzne docierają bezzwłocznie.

W liście tym ks. Panaś formułuje w stosunku do mnie następujące zarzuty:

1) Kwestionuje moją przynależność do II-ej Brygady,

2) Usiłuje obniżyć moją rolę w ówczesnych wypadkach do przystąpienia jedynie do akcji przez innych przedsięwziętej — oraz jedynie do „obecności wśród oddziałów taborowych",

3) Zarzuca mi, że wbrew rozkazowi gen. Hallera zabrałem w czasie przejścia 15. II. 1918 r. „olbrzymi tren" — co „mogło sprowadzić na II Brygadę katastrofalne skutki",

4) Zarzuca mi, że gdy pociąg pancerny zaatakował większość dowodzonych przeze mnie oddziałów, zostawiłem je na łaskę losu i pojechałem spokojnie dalej.

5) Wreszcie w formie pośredniej insynuuje mi „ułatwienie austriackiemu Sądowi pracy w zestawieniu planu bitwy i ustaleniu winy podsądnych" a w szczególności winy ks. Panasia.

Zanim przedstawię w należytym świetle wystąpienie ks. Panasia, odpowiem na poszczególne poruszone przez niego zagadnienia.

Ad 1). Czy jestem „oficerem II Brygady?"

Gen. Józef Haller w piśmie swym, datowanym **„Jurczyce, 5 stycznia 1930 r. pisze o mnie** w sposób następujący: **Generał Dr. Roman Górecki, oficer II Brygady Legionów Polskich, później P. K. P., którego ja, jako dowódca tej Brygady, tak wysoko ceniłem jako patriotycznego oficera.....** Przyznasz, Księże, że opinia Gen. Hallera w tej sprawie, chyba jest — dla Ciebie przynajmniej, bezwzględnie wiążąca. A ponieważ wiem, że ponadto Ty o istotnym stanie rzeczy jesteś dokładnie poinformowany, więc zapytuję: czemu kłamiesz, Księże?!

Ad 2) Co do roli mojej w dniu 15. II. 1918 r. to ograniczę się tylko do przypomnienia kilku szczegółów, dobrze Ci zresztą znanych:

a) na odprawie u Gen. Zielińskiego w dniu 13. II. zwołanej po otrzymaniu wiadomości o traktacie Brzeskim, — ja byłem jedynym oficerem, który przedstawił Gen. Zielińskiemu konieczność zbrojnego na IV rozbiór Polski zareagowania, za co brygadier Haller, po zakończe-

niu odprawy — serdecznie mi dziękował.

b) samo postanowienie zbrojnego przejścia zostało powzięte przy moim współudziale (odprawa oficerów 2-go i 3-go p. p., na której z Komendy Korpusu byłeś Ty i ja; ostatnie narady dowódców pułków w nocy z 14 na 15 lutego, na których z Komendy Korpusu byłem tylko ja)

c) wobec niemożności nakłonienia Dowództwa Korpusu do przyłączenia się do akcji II Brygady — ja aresztowałem dowódcę Korpusu i cały sztab.

d) ta moja — jak ją nazywasz „obecność w oddziałach taborowych w czasie bitwy pod Rarańczą" została skwalifikowana przez Sąd austriacki w 9 punktach aktu oskarżenia jako zbrodnie, zagrożone każda karą śmierci — i ja byłem pierwszym i głównym oskarżonym, tak w czasie postępowania doraźnego, jak i następnego, a ponieważ te wszystkie szczegóły są Ci dobrze znane, — więc zapytuję znowu: czemu kłamiesz, Księże?!

Ad 3) Wielkość taborów, które miały być zabrane, została ustalona na ostatniej naradzie dowódców pułków, w mieszkaniu mjr. Zająca; w myśl ustalonych tam instrukcyj, wydałem rozkazy dowódcy kolumny sanitarnej por. Łakocińskiemu, Kierownikowi Urzędu prowiantowego, por. Zaborowskiemu i por. Bełdowskiemu, by zabrać tylko najkonieczniejszy sprzęt; to samo dotyczyło piekarni polowej. Wiem również dobrze, jak i Ty, że rozkazy te zostały przez właściwych dowódców wykonane.

Również zgodnie z wynikami wspomnianej narady wysłałem najlepsze konie z kolumn sanitarnych i żywnościowych do artylerii. Na wniosek bowiem mjr. Zagórskiego postanowiono zabrać ze sobą armaty, przyczym ustalono miejsce, którędy tak armaty, jak i piekarnie polowe miały przejść — twierdzenie zatem ks. Panasia, że miano brać tylko konie, które luzem miały być przeprowadzone przez okopy — jest niezgodne z prawdą. Dopiero w czasie samego przejścia, gdy mjr. Zagórski spóźnił się z artylerią (o 4 godziny) — piechota, nie czekając dłużej, ani na artylerię, ani na tabory — przeszła przez okopy.

Ad 4). Zarzut opuszczenia przeze mnie dowodzonych oddziałów po zaatakowaniu ich przez pociąg pancerny.

Po zaaresztowaniu Sztabu Korpusu, co zajęło mi nieco więcej, niż przypuszczałem, czasu, chcąc nawiązać bezpośredni kontakt z piechotą i dowództwem brygady, oddałem dowództwo kolumny P. K. P. ś. p. rotm. Tormie wraz ze szczegółowym rozkazem kierunku i tempa marszu, jakoteż po wskazaniu mu punktu zbornego z całością Brygady. Sam zaś wyjechałem z jednym żołnierzem konno naprzód, gdzie u zbiegu dróg z Sadogóry i Mahali w kierunku Rarańczy, trafiłem zgodnie z ogólnym planem na kolumnę naszej piechoty. Tam też Gen. Haller — jadący między 2 i 3 p. p. oburzał się na mjr. Zagórskiego za jego spóźnienie się z artylerią.

Zaatakowanie kolumny P. K. P. przez pociąg pancerny, o którym wspomina ks. Panaś, nastąpiło więc w czasie, kiedy ja znajdowałem się już w bezpośrednim kontakcie z naszą piechotą, która już była w akcji.

A ks. Panaś przedstawia ten moment w ten sposób, że dowodzone przeze mnie oddziały po „zaatakowaniu ich przez pociąg pancerny, zostawiłem na łaskę losu i pojechałem spokojnie dalej.

A ponieważ z licznych opowiadań naocznych świadków, którzy brali udział w akcji, wiedziałeś, Księże, dobrze o faktycznym stanie rzeczy — więc zapytuję: czemu kłamiesz, Księże?!

Ad 5) Wreszcie ukoronowaniem wystąpienia ks. Panasia jest insynuacja, jakobym ja zeznaniami mojemi przed Sądem austriackim ułatwiał temuż sądowi „ustalenie winy podsądnych". — Moje zeznania miały być „nićmi pętlicy" dla ks. Panasia.

Zarzut swój opiera na sprawozdaniu lwowskiego „Wieku Nowego", w myśl którego wskazywałem na mapie, którędy posuwały się wojska ku Rarańczy, gdzie zostałem ujęty przez patrol austriacki i odprowadzony na północny zachód od Mahali. Otóż to moje zeznanie miało stanowić dowód winy ks. Panasia i miało stanowić pętlicę na jego szyję. A przecież wiesz dobrze, Księże, że moje zeznania szły w tym kierunku, by jedynie w stosunku do mojej osoby powiedzieć całą prawdę, że natomiast zapowiedziałem Sądowi, żeby mię nawet nie pytano o okoliczności tyczące moich kolegów, bo ich nie powiem, a pamiętasz, Księże, że nawet Sąd austriacki to moje stanowisko uszanował, a przewodniczący Gen. Rettich posunął się tak daleko, że w pewnym momencie moich zeznań przerwał mi i z urzędu zwrócił moją uwagę na konsekwencje, jakie dla mnie może mieć zbytnie — jego zdaniem — obciążanie się memi zeznaniami. Przecież wskazanie kierunku marszu naszych wojsk, czy też miejsca okopów austriackich, gdzie mnie wziął do niewoli oddział austriacki — nie miało żadnego związku z „winą" ks. Panasia, który — jak to zresztą sam w ostatnim liście przyznaje —„nie miał zbyt wielkiej ochoty wisieć na austriackiej szubienicy", — do żadnej winy się nie przyznał, a nawet dla utrudnienia rozpoznania zapuścił brodę, z czego mu zresztą ani wtedy ani teraz nie czynię zarzutu.

Natomiast uważam za wielką nieuczciwość, to co stara się uczynić ks. Panaś, przedstawiając sprawę w ten sposób, że to właśnie **moje** zeznania przyczyniły się do ustalenia **Jego** winy.

Czyż nie widzisz, Księże, jakie to podłe?

Ale postawmy sprawę inaczej: gdybyś był choć przez chwilę przypuszczał, że moje zeznania mogły Ci szkodzić, to czyż jest do pomyślenia, byś mi tego nie powiedział w ciągu kilkumiesięcznego potem jeszcze pobytu w więzieniu? A przecież napisałeś wierszyk, dedykowany mi („Romciowi"), przecież nazwałeś mnie „Polskim Winkelriedem", gdyż brałem na siebie i innych winy? Czyż byłoby możliwem, żebyś tak daleko posunął wtedy wobec mnie hypokryzję, byś to wszystko czynił, chowając równocześnie w sercu tak potworny wobec mnie zarzut?

Poprostu nasuwa się pytanie: czyś kłamał wtedy wobec mnie i naszych kolegów — czy też dopiero teraz skłamałeś, zmyślając ad hoc oszczercze zarzuty, przed którymi wzdryga się myśl każdego uczciwego człowieka?

*

Gdyś mnie jednak do publicznej sprowokował odpowiedzi, to posłuchaj, Księże! Nosisz sukienkę Sługi Bożego; daje ona duże prawa, ale i duże nakłada obowiązki. Był czas, gdy ja przed sądem doraźnym stojąc — i już więcej z Boskim, niż z ludzkim sądem się licząc — Ciebie właśnie, Sługę Bożego wybrałem, byś mi do tej dalszej wędrówki sposobić się dopomógł.

I Tyś o tem wiedział — i wiesz dzisiaj. Cóż Cię skłoniło, żeś oszczercem kłamstwem splamił sukienkę duchowną, żeś chciał mi wyrządzić krzywdę najcięższą, jaką brat bratu, żołnierz żołnierzowi wyrządzić może.

Ale o jednym pamiętaj!

Jako ksiądz, odprawiasz przecież Mszę Św., obcujesz z Bogiem. Jakiem czołem ośmielasz się przystępować do Świętej Ofiary z rękoma zbrukanemi ostatniemi Twymi listami? Jak śmiesz w obliczu Boga wypowiadać słowa modlitwy i błogosławieństwa ustami, zbrukanemi oszczerstwem i kłamstwem, oślinionemi jadem nienawiści?

Na te pytania możesz mi publicznie nie odpowiadać, ale odpowiedzieć na nie musisz wobec siebie samego i wobec Boga, którego sługą dotychczas jesteś!"

KRONIKA FIDAC'U

INWALIDZI BELGIJSCY W GOŚCINIE U KOMBATANTÓW FRANCUSKICH

Dnia 15 kwietnia b. r. gościła w Marsylii u b. kombatantów francuskich grupa inwalidów belgijskich, na których cześć wydano śniadanie z udziałem przedstawicieli władz.

W godzinach poobiednich inwalidzi belgijscy zostali przyjęci przez prefekta i konsula generalnego Belgii i wreszcie przez wiceministra Tasso w ratuszu. Wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie galowe, urządzone staraniem władz miejskich.

KAPLICA WOJENNA W RZYMIE

W nowych częściach domu inwalidzkiego, Casa Madre dei Mutilati w Rzymie, została poświęcona nowa kaplica wojenna b. kombatantów włoskich. Uroczystości przewodniczył prezes Fidac'u Cario Delcroix. Grupa z bronzu przedstawia „Miłosierdzie". Kamienny cokół tej grupy ma obrazy symboliczne z wojen, prowadzonych przez Italię i zwycięstw przez nią odniesionych.

SEKRETARZ GENERALNY FIDAC'U U KRÓLA RUMUNII

P. André Boulard, sekretarz gener. Fidac'u w początkach maja udał się z wizytą braterską do towarzyszów broni w Rumunii i Jugosławii.

W czasie swego pobytu w Bukareszcie był on przyjęty na audiencji u króla Karola II, który okazał wielkie zainteresowanie ruchem kombatanckim w ogóle, sprawami zaś kombatantów rumuńskich szczególnie.

Kol. Boulard podejmowany był w Belgradzie przez tamt. Sekcję Fidac'u obiadem, po czym złożył wizytę prezesowi honorowemu Fidac'u, p. Wiktorowi Cadere, obecnemu ministrowi pełnomocnemu Rumunii w Jugosławii.

Kaplice-pomniki na cmentarzach francuskich
ku czci poległych żołnierzy amerykańskich

Amerykańska komisja pomników wojennych, pozostająca pod przewodnictwem gen. Pershinga, wzniosła kaplice-pomniki na szeregu cmentarzy wojennych we Francji, na których spoczywają żołnierze armii Stanów Zjednoczonych, polegli podczas wojny światowej.

Poświęcenie tych kaplic połączone będzie z tradycyjnymi obchodami „dnia pamięci", które w tym roku będzie specjalnie uroczyście urządzone ze względu na przypadającą właśnie 20-tą rocznicę przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do wojny światowej.

Uroczystości te odbędą się na następujących cmentarzach: w Suresnes koło Paryża, na którym spoczywa 1541 żołnierzy amerykańskich, na cmentarzu w Oise-Aisne koło Fere-en-Tardenois, gdzie pochowanych jest 6012 b. kombatantów amerykańskich, dalej w Belleau i w Romagne, lesie Argony koło Montfaucon, gdzie pogrzebanych jest 14255 żołnierzy amerykańskich.

Na cmentarzu w Bony koło Saint Quentin, na którym znajdują się 1832 groby żołnierzy amerykańskich, przemawiać będzie p. William A. Becker, przewodnicząca „Cór Rewolucji Amerykańskiej".

4.152 żołnierzy amerykańskich, poległych na odcinku Saint-Mihiel, pogrzebanych jest na cmentarzu de Thiaucourt, na którym otwarcia kaplicy dokona minister pełnomocny St. Zjedn. w Irlandii p. Alvin Owsley, b. prezes Legionu Amerykańskiego, przybyły specjalnie z Dublina na tę uroczystość.

Każdej z tych uroczystości asystować będzie generał francuski, który w czasie wojny dowodził odnośnym miejscowym odcinkiem.

W Suresnes francuska eskadra samolotów przelatywać będzie w czasie uroczystości nad cmentarzem, na który zrzuci deszcz maków.

Następna partia pomników-kaplic amerykańskich będzie inaugurowana w pierwszej połowie sierpnia r. b. Z tej drugiej partii największa uroczystość odbędzie się w Montfaucon, gdzie kaplica wystawiona czci pamięć ofensywy Meuse-Argonne, największej z ofensyw w historii amerykańskiej.

Trzeci wreszcie termin inauguracji ostatniej partii kaplic wojennych naznaczony jest na październik, w tym bowiem czasie przybywa do Europy wycieczka-pielgrzymka Amerykańskiego Legionu.

Podobne kaplice wzniesione zostały także na terenie Anglii i Belgii.

POMNIK DLA KAPŁANÓW POLEGŁYCH NA WOJNIE

Jeden z kapelanów bazyliki Sacré Coeur na Montmartre powziął myśl wzniesienia pomnika poległych na wojnie 1914—18 kapłanów katolickich, których liczba wynosi 4600.

Dr. JERZY BABECKI

Czerwony Krzyż w służbie ludzkości

Czerwony Krzyż — który obecnie ma w całej Polsce swoje dni propagandowe — jest pierwszą, najcenniejszą i największą z instytucyj humanitarnych o charakterze międzynarodowym, jakie kiedykolwiek istniały. Działa ona, już w 59 państwach i liczy ogółem ponad 50 milionów członków. Przyniósł dotychczas i wciąż przynosi ludzkości, a w szczególności wojskom walczącym w polu, niezliczalne korzyści moralne i materialne.

Czerwony Krzyż powołany został początkowo wyłącznie dla niesienia pomocy rannym i chorym żołnierzom na polu walki. Duchowym jego twórcą był obywatel szwajcarski, mieszkaniec Genewy, Jan Henryk Dunant. Był on naocznym świadkiem bitwy stoczonej 24 czerwca 1859 r. pod Solferino przez zwycięskie wojska francuskie i sardyńskie pod wodzą Napoleona III z wojskami austriackimi Franciszka Józefa. Pole walki zasłało 40.000 zabitych i ciężko rannych przeważnie pozbawionych jakiejkolwiek pomocy, bez nadziei ratunku, bez kropli wody, skazanych na niechybną i powolną śmierć w strasznych męczarniach.

Głęboko wstrząśnięty Dunant, pragnąc zwrócić uwagę świata na straszny los rannych na wojnie, opisał swe wspomnienia w broszurze, która wkrótce zdołała poruszyć opinię narodów cywilizowanych. I gdy Genewskie T-wo Opieki Społecznej w roku 1863 podjęło inicjatywę międzynarodowej umowy zmierzającej do poprawy losu rannych i chorych żołnierzy na wojnie. 14 państw odpowiedziało na apel.

W ślad za tym w 1864 r. zawarto konwencję o poprawie losu chorych i rannych armii walczących oraz powołano do życia stały międzynarodowy komitet, który miał czuwać nad jej wykonywaniem. Konwencja ta, nazwana od miasta, gdzie została podpisana, Genewską, stała się podwaliną dzisiejszych humanitarnych poglądów całego świata cywilizowanego i umów międzynarodowych o losach rannych, chorych i wziętych do niewoli.

Dla uczczenia zasług Związku Szwajcarskiego przy zawarciu Konwencji Genewskiej przyjęto, jako godło Konwencji i organizacyj przez nią powołanych do życia, herb państwowy Szwajcarii w barwach odwróconych, to jest zamiast białego krzyża na czerwonym polu, krzyż czerwony takich samych kształtów na polu białym. Godło to przyjęte zostało przez wszystkie kraje, z wyjątkiem paru, które ze względów religijnych obawiając się, aby ludność ich nie uważała czerwonego krzyża na znak propagandy chrystianizmu, przyjęła godło czerwonego półksiężyca na białym polu.

W wyniku międzynarodowej konwencji genewskiej we wszystkich krajach, które ją podpisały, powstały Narodowe organizacje Czerwonego Krzyża. Miały one początkowo, prawie we wszystkich krajach, wyłącznie na celu niesienie pomocy rannym i chorym w czasie wojny.

Dziś wszystkie organizacje narodowe Czerwonego Krzyża prowadzą działalność humanitarną, pokojową, szczególnie w zakresie pomocy ludności dotkniętej klęskami żywiołowymi, jak powodzie, pożary, głód i katastrofy, zwalczają epidemie chorób zakaźnych i społecznych, organizują pomoc doraźną w nagłych wypadkach, dożywiają dzieci, okazują pomoc chorym i szerzą rozległą propagandę higieny, szczególnie wśród młodzieży.

Dla wzajemnej pomocy państw między sobą powołaną została do życia wspólna Liga Czerwonych Krzyży w Paryżu, niezależną od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, zajmującego się i nadal wyłącznie sprawami pomocy rannym i chorym na wypadek wojny.

*

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie, został powołany w tym celu, aby Konwencja Genewska była przestrzeganą. Komitet ten składa się z samych Szwajcarów, obywateli kraju neutralnego, aby na wypadek wojny mógł od razu przystąpić do działania na terenie państw walczących. Członkowie tego komitetu są wszędzie, gdzie toczy się wojna. Byli też w Abisynii w czasie jej podboju. Obecnie zaś są na terenie wojny domowej w Hiszpanii.

Na wypadek wojny Komitet ten pośredniczy w wymianie personelu sanitarnego wziętego do niewoli, w odsyłaniu do kraju jeńców wojennych, rannych i chorych po wyleczeniu, jeżeli utracili zdolność do dalszej służby wojskowej, ułatwia odnajdywanie adresów jeńców i zaginionych dla ich rodzin, przesyła rzeczy i dokumenty zabitych i zmarłych ich rodzinom.

Komitet ten powołał także specjalne stałe międzynarodowe biuro studiów materiału sanitarnego, które opracowuje zagadnienia mające na celu usprawnienie niesienia pomocy rannym i chorym na wypadek wojny.

Biuro studiów opracowało m. in. typ znaku tożsamości (przyjmując zresztą wzór zaproponowany przez Polskę). Znak ten sporządzony z metalu musi nosić na sobie każdy żołnierz w czasie wojny. Na wypadek śmierci znak ten musi być rozłamany na 2 równe połowy, jeden zostaje na zwłokach i pozwala zidentyfikować zmarłego w każdym czasie i potem, w razie ekshumacji, a druga zostaje przesłana jako niewątpliwe świadectwo śmierci do Czerwonego Krzyża, który powiadomi o tym jego rodzinę. A jeżeliby był on zdjęty ze zmarłego nieprzyjacielskiego żołnierza, Czerwony Krzyż narodowy prześle go za pośrednictwem Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie do Czerwonego Krzyża kraju nieprzyjacielskiego.

*

Co zrobił dotychczas i co robi Polski Czerwony Krzyż dla naszej armii i dla obrony kraju i narodu.

W czasie wojny polsko-sowieckiej, zaledwie powołany do życia w warunkach niezmiernie trudnych, bez zasobów i stałych źródeł dochodu, potrafił P. C. K. zorganizować biuro informacyj o rannych, chorych, zmarłych, zabitych i zaginionych, w którym zarejestrowano ogółem 1 i pół miliona różnych wiadomości, ułatwiał korespondencję rodzin z jeńcami, rannymi i chorymi, poszukiwał zaginionych. Uruchomił 200 własnych formacyj, niosących pomoc rannym, chorym, i zdrowym żołnierzom. W tym zorganizował i prowadził 15 własnych szpitali na froncie, 13 w głębi kraju, 5 domów dla ozdrowieńców, 6 pociągów sanitarnych, 34 kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe do walki z epidemiami, 32 punkty sanitarno - odżywcze, w których każdy żołnierz znajdywał ciepłą strawę, gorące uczucie i poparcie moralne, a w razie potrzeby opatrunek, lekarstwo i opiekę.

Polski Czerwony Krzyż zatrudniał też sam i dostarczył szpitalom wojskowym ponad 5600 pielęgniarek i samarytanek, spośród których z górą 500 zaraziło się tyfusem plamistym, niosąc ofiarną pomoc żołnierzowi, armii i całemu krajowi.

I dziś, choć wiele wysiłku poświęca Czerwony Krzyż swej działalności humanitarnej, pokojowej, zawsze i przede wszystkim ma on na celu niesienie pomocy rannemu i choremu żołnierzowi na wypadek wojny.

Sprawozdanie Zarządu Głównego P. C. K. wykazuje, w dochodach i wydatkach sumę 9.000.000 zł. Lwia część wydatków idzie na cele pośrednio lub bezpośrednio związane z przygotowaniem P. C. K. do jego zadań na wypadek wojny. Z pieniędzy tych P. C. K. utrzymuje między innymi dwie doskonałe szkoły pielęgniarstwa, kształci najlepsze siły pielęgniarskie w ciągu 2 i pół lat dla potrzeb wojska, pokojowych i wojennych. Dzięki temu wojsko nie potrzebuje się troszczyć o pielęgniarki dla swych szpitali. A wszyscy lekarze, pracujący z siostrami P. C. K. i chorzy lub ranni żołnierze, pielęgnowani przez nie, wyrażają się o nich stale z najwyższym uznaniem.

Naturalnie, nie starczyło by tych sióstr na wypadek wojny. To też Polski Czerwony Krzyż przygotowuje na różnych kursach na okres wojenny bardzo liczne kadry sióstr pogotowia P. C. K., które w razie wojny będą pracowały w formacjach Czerwonego Krzyża i w wojskowych zakładach leczniczych. Sióstr takich P. C. K. ma już dziś w swej ewidencji około 10.000.

Gromadzi też P. C. K. ogromne zapasy środków, pociągów sanitarnych, urządzeń do oczyszczania wody odkażalni, pralni i wiele ninych. Samych wozów konnych i dwukółek posiada P. C. K. dla przewozu rannych i chorych na wypadek wojny ponad 1.000. Zakupuje też coraz więcej samochodów sanitarnych.

Wreszcie Polski Czerwony Krzyż stworzył ogromną sieć, ponad 4.700 kół młodzieży, liczących razem 260.000 członków spośród dziatwy i młodzieży szkolnej, zorganizowanych do walki o własne zdrowie i o zdrowie bliźnich, krzewiących zasady czystości i higieny, gotowych jeżeli nie zawsze do czynnego ratownictwa z powodu zbyt młodego wieku, to do niesienia pomocy moralnej do szerzenia idei humanitarnych.

Na przyszłość czekają Polski Czerwony Krzyż na wypadek wojny nowe i niezmiernie ważne zadania w zakresie pomocy ludności cywilnej, która w przyszłych wojnach będzie w bardzo dużej mierze narażona na skutki działań wojennych.

Wszystko to, co będzie zrobione w przyszłej wojnie dla ludności cywilnej, będzie miało niezmierne znaczenie i dla armii walczącej. Dzisiaj wojny prowadzą już nie armie, a narody, i o zwycięstwie zadecyduje współpraca ludności cywilnej i wojskowej.

Zadania, jakie oczekują Polski Czerwony Krzyż na wypadek wojny, przekraczają jego dzisiejsze środki i możliwości. Ma on na to zbyt małą jeszcze liczbę członków. Miejmy jednak nadzieję, że nim wojna wybuchnie, zwiększy on dziesiękrotnie swe kadry, osiągnie co najmniej liczbę 3 milionów członków dorosłych i całą młodzież polską,



Broszurka o Lisie-Kuli

Juliusz Kaden-Bandrowski: „Leopold Lis-Kula, pułkownik". Warszawa 1937. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 1.—

Postać półk. Lisa-Kuli, zwłaszcza dla młodszego, powojennego pokolenia — należy już dziś do historii. Bo oto minęło już lat osiemnaście, gdy ten wielki żołnierz polski „we wszystkich pracach przykład cnoty, w walkach wzór bohaterstwa", w 23-im roku życia pułkownik — poszedł w swój bój ostatni.

To też dobrze się stało, że w 18-tą rocznicę tego boju pojawia się dziełko i to tak wytrawnego pióra — które przypomni dzieje tego bohaterskiego młodzieńca. Z kart tej małej, ale jakże pełnej treści książeczki, wyłania się postać Lisa-Kuli, który oby wszystkim polskim młodzieńcom od lat najmłodszych za wzór służył.

W tej — niewątpliwie — intencji Ministerstwo W. R. i O. P. poleciło „Leopolda Lisa-Kulę" jako lekturę uzupełniającą z zakresu języka polskiego dla kl. VII szkół powszechnych.

Książeczka wydana jest nader starannie, z ciekawymi ilustracjami i w pięknej okładce.

O ludziach silnych duchem i ciałem

Wiktor Junosza-Dąbrowski: „Rekordy Woli". Z przedmową gen. bryg. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, dyrektora P. U. W. F. i P. W. Warszawa 1937. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 1.95.

„Rekordy woli" Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego — to cykl opowiadań o ludziach silnych duchem i ciałem, o ludziach bezinteresownych i ofiarnych. Przechodzą przed nami w barwnym korowodzie: niesamowity alpinista Whymper, heroiczny badacz polarny Scott, pionier lotnictwa Bleriot, samotny żeglarz Gerbault, kolarz Linton, cały szereg innych głośnych i nieznanych bohaterów.

Relacja o ich prawdziwych, niezmyślonych czynach odwagi i poświęcenia, obfitująca w momenty o niesłychanym napięciu dramatycznym — potrafi porwać i zmusić do entuzjazmu każdego czytelnika. Każdy, bez względu na płeć i wiek, książkę tę przeczyta jednym tchem, by nieprędko o niej zapomnieć. Prawda bywa bardziej fantastyczna od zmyślenia!

Dziś, gdy warunki bytu społecznego i państwowego wymagają od wszystkich „gotowości bojowej", rozumianej w najszerszym znaczeniu, wymagają od każdego obywatela, aby był dzielny i energiczny, aby umiał stawić czoła niebezpieczeństwom i trudom — książka ta o ludziach, którzy dla sławy i honoru, dla swego kraju i dla dobra ludzkości dawali z siebie wysiłki nadludzkie — jest wyjątkowo na czasie. Powinna ona znaleźć się w rękach każdego młodego Polaka; zachęci go do skierowania lotu nad poziomy, postawi mu przed oczyma przepiękne przykłady, podnieci zdrową, dumną ambicję wykrzesania z siebie czynów nieprzeciętnych.

„Rekordy woli", zadedykowane P. Ministrowi Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiemu, zostały zalecone przez P. U. W. F. i P. W. do świetlic i bibliotek hufców i stowarzyszeń W. F. i P. W.

Bibliografia

M. J. Wielopolska: **„Józef Piłsudski w życiu codziennym".** Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Stron 127.

Dr Julia Świtalska - Fularska: **„Wspomnienie lekarki legionowej".** Książnica-Atlas Lwów — Warszawa. Str. 107.

„Doradca żołnierza". — Praca zbiorowa wydana przez Wojsk. Instytut Naukowo-Oświatowy. Str. 173. Cena 2 zł. 60 gr.

E. Ginalski: **„Na froncie i na tyłach".** Wojsk. Instytut Nauk.-Ośw. Stron 91. Cena 1 zł. 30 gr.

Radio

Program audycji

Od dn. 6. VI. do dn. 12. VI. 1937.

Niedziela, dn. 6. VI. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 11.00 „Tańce z operetek". 12.03 „Poranek w muzyce". 13.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka ludowa. 16.55 Słuchowisko. 17.30 Międzynarodowe Zawody Hippiczne. 18.00 „Pół czarnej przy mikrofonie". 20.00 Melodie Offenbacha. 21.00 „Kukułka dla samobójców". 21.30 Fragment meczu piłkarskiego. 22.00 Wolgang Amadeusz Mozart.

Poniedziałek, dn. 7. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. **12.25 „Na nutę wojskową".** 16.00 „Mój Zoko". 16.15 „Kaskada". 16.45 „500 lat polskiej gościnności". 17.00 Pieśni studenckie. 17.20 Antoni Areński. 17.50 „Mikołajek nadmorski". 18.15 Revellersi w repertuarze popularnym. **19.00 Audycja żołnierska.** 19.30 Transmisja otwarcia Zjazdu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 22.10 Koncert solistów.

Wtorek, dn. 8. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Koncert Orkiestry Dętej. 16.25 Witold Lutosławski. 16.50 „Dwa miliony metrów". 18.15 Utwory Józefa Becce. 19.00 „Koncert życzeń"—skecz. 19.15 Poleskie pieśni regionalne. 19.35 „Jak Centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową". 20.00 „Z oper Stanisława Moniuszki". 21.40 Humoreska. 21.55 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 9. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Koncert. 16.00 „Gawęda o rodzinie poetów". 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Rokitna". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Nowoczesna książka". 18.15 Lekkie piosenki. 19.00 „Płyty dla znawców". 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 10. VI. — Audycja poranna. 11.30 Poranek muzyczny. 12.15 „Wypadek przy pracy". 12.25 Milica Korjus i Charles Kullmann śpiewają. 16.00 Podróże międzyplanetarne — pogadanka. 16.15 „Przyroda w pieśni i w muzyce". 17.00 Zespół Salonowy Stefana Rachonia. 18.15 „Light Opera Company". 19.00 Słuchowisko. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Kalejdoskop".

Piątek, dn. 11. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Koncert. 16.15 Jan Brahms. 16.45 „Nafta, nafta..." 17.00 Potpourri operetkowe. 17.50 „Nasze drzewa". 18.15 Muzyka lekka. 19.00 Koncert solistów. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Śląsk w poezji współczesnej". 22.00 Ludwik van Beethoven.

Sobota, dn. 12. VI. — Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Łódzka orkiestra Salonowa. 16.00 „I my też urządzamy koncert". 16.30 Ballady i legendy — w wyk. Ork. A. Hermana. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 „Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów". 18.15 Chór Dana. 19.00 „Kawalerowie pięknej Idalki". 20.00 Audycja dla Polaków za granicą.

SŁONECZNA PLAŻA W CARMEN SYLVA

Na pobyt wypoczynkowy na rumuńskiej plaży w Carmen Sylva wyjeżdża najbliższa wycieczka Orbisu w dniu 16 b. m. Udział w 2-tygodniowej wycieczce od zł. 250.—

Carmen Sylva jest najelegantszą plażą nad Morzem Czarnem. Goście Orbisu lokowani są w nowoczesnych hotelach i willach. Po drodze zwiedzanie Bukaresztu.

Zapisy w placówkach Orbisu.

T. M. NITTMAN

„Przez krew idziem ku wolności..."

(Na Zjazd b. Organizacji „Wolność" z dawnych formacji austriackich)

Ziarno zdrowej dumy narodowej, rzucone przez Józefa Piłsudskiego za pomocą Związku Walki Czynnej w młode społeczeństwo b. Galicji w ostatnich kilku latach, poprzedzających wojnę światową, rozrosło się bujnie. Setki i tysiące młodzieży szkół wyższych, średnich, młodzieży z warsztatów i fabryk, a nawet i co światlejszej młodzieży wiejskiej marzyło o walce zbrojnej o niepodległość Ojczyzny.

Gdy wybiła godzina dziejowa: sierpień 1914 roku, drobna tylko część ich znalazła się w szeregach strzeleckich, by pójść pod wodzą Komendanta obalać słupy graniczne, lub też tworzyć nową legendę bojową w zastępach żelaznej brygady karpackiej. Reszta zapełniła szeregi cesarsko-królewskich pułków, by przez cztery lata pod wrogim walczyć sztandarem na rozmaitych frontach.

Lecz pod obcym mundurem unieśli ci chłopcy w sercach umiłowanie wielkiej ideii Wolnej — Niepodległej — Zjednoczonej.

To też nic dziwnego, że gdy z początkiem ostatniego roku wojny 1918 coraz oczywistszą stawała się klęska państw centralnych, wrzenie ogarnęło Polaków, odzianych przemocą w mundur austriacki. Walnie przyczyniła się do tego „zsyłka" na front włoski b. legionistów, którzy służyć dalej nie chcieli zdradzieckiej Austrii. Przynieśli oni ze sobą tam nad Soczę i Piawę przekornego ducha buntu, opowiadając swoim towarzyszom niedoli — żołnierzom pułków polskich i Polakom rozsianym po innych formacjach b. armii austriacko-węgierskiej o szczęściu i zaszczycie służby we własnych szeregach.

Po haniebnym traktacie brzeskim, ustanawiającym czwarty rozbiór Polski, w lutym 1918 roku, poczęła się szerzyć jak płomień wśród Polaków w austriackiej służbie tajna organizacja „Wolność".

Od pierwszej chwili istnienia organizacja „Wolność" współpracowała w ścisłym porozumieniu w P. O. W., a główny komendant „Peowiaków" ówczesny pułkownik Rydz-Śmigły stał się także i wodzem „Wolnościowców".

W Krakowie rezydował ówczesny kpt. Stachiewicz wraz ze swym zakonspirowanym sztabem, śląc rozkazy i instrukcje na całą byłą Galicję.

Zawsze tak patriotyczny i gorąco czujący Lwów przystąpił do energicznej pracy w lecie 1918 roku. W pierwszych dniach sierpnia zawiązała się komenda „Wolności" na b. Galicję Wschodnią z dr. Adamem Próchnikiem, ówczesnym podporucznikiem i oficerem austriackiej komendy placu.

W skład tej komendy wchodzili jeszcze oficerowie austriaccy, b. niepodległościowcy: Edmund Starck, Graeffner, Kazimierz Schleyen, Waluszewski, Kubin, Felsztyn, niżej podpisany i inni.

Pierwsze zebrania konspiracyjne odbywały się przy ulicy Cytadelnej we Lwowie w mieszkaniu pp. Próchników. Praca nasza miała za zadanie badanie dyzlokacji oddziałów austriackich we Lwowie i w innych garnizonach wschodnio-galicyjskich, gromadzenie broni, amunicji, środków wybuchowych, dostarczanie tych środków za pomocą specjalnych kurierów P. O. W.-iakom na Ukrainie, utrzymywanie kontaktów z Polakami, tak samo jak my myślącymi w jednostkach austriackich, okupujących Ukrainę i Kongresówkę, dopomaganie b. legionistom-dezerterom z wojska austriackiego w ukrywaniu się przed pościgiem żandarmerii austriackiej i ekspediowanie ich przy pomocy fałszywych dokumentów do jednostek Wojska Polskiego na terytorium Rosji tworzonych, jak np. na Kubaniu, czy też na dalekiej północy pod Archangielskiem.

Mieliśmy swoich zaufanych ludzi wszędzie: i w sztabach, w komendach pułków i pocztach polowych i w biurach wywiadowczych i w c. k. biurach wywiadowczych. Ta niebezpieczna robota wymagała oczywiście dużej ostrożności.

W międzyczasie współpraca nasza z P. O. W. zacieśniała się coraz bardziej. Na skutek szeregu rozmów z lwowskim komendantem Peowiaków ówczesnym porucznikiem „Randolfem" a dzisiejszym płk. dypl. Ludwikiem de Lavenaux, „Wolność" i P. O. W. idą ręka w rękę.

Muszę nadmienić, że w kilka dni po pamiętnym manifeście Rady Regencyjnej, zapowiadającym przejęcie władzy na wszystkich ziemiach polskich, t. zn. w pierwszej połowie października na skutek denuncjacji jednego z członków, sierżanta Ślązaka, z garnizonu przemyskiego, nastąpiły liczne aresztowania. Blisko 300 członków „Wolności" zapełniło więzienia wojskowe austriackie. W liczbie tej znalazł się również nasz komendant lwowski ppor. Próchnik, oraz por. Kazubski, komendant okręgu przemyskiego, oraz wielu oficerów, podoficerów i żołnierzy Polaków w służbie austriackiej.

Wobec tego objąłem tymczasową komendę organizacji i wyjechałem do Krakowa, by kpt. Stachiewiczowi złożyć ustny meldunek, oraz prosić o pomoc dla naszych kolegów, którym groziła kara śmierci w trybie sądu doraźnego, gdyż przynależność ich do związku „Wolność" określiły sądy wojskowe jako bunt i bolszewizm, oraz działanie na szkodę państwa austriackiego.

W tym miejscu podkreślić należy szybką i skuteczną interwencję posła Głąbińskiego i kilku innych, którzy aczkolwiek należeli do stronnictwa politycznego wrogiego nam nie zawahali się u samego cesarza Karola wyjednać przekazania sprawy Próchnika i towarzyszy sądom zwykłym. Dzięki temu uwięzieni mogli spokojnie odczekać te kilkanaście dni do rozpadnięcia się Austrii i 1 listopada wyszli na wolność.

W międzyczasie został przysłany na stanowisko komendanta „Wolności" obywatel Kron Aleksander (pseudonim Zbych), któremu oddałem komendę.

Niebawem współpraca z P. O. W. stała się tak ścisłą, że celowym okazało się połączenie obu organizacji w jedną całość, przy czym oficerowie sztabu komendy „Wolność" weszli w skład Komendy lwowskiej P. O. W.

Tymczasem nasz oddział wywiadowczy, działający bardzo sprawnie, zaczął przynosić coraz konkretniejsze wiadomości o przygotowywanym przez Ukraińców zamachu stanu we Lwowie.

Mimo rozległego zasięgu P. O. W. na terenie Lwowa i okolicy siły nasze wydawały nam się zbyt słabe, by móc uprzedzić Ukraińców i zająć samodzielnie tak rozległe miasto, jak Lwów. Dlatego dążyliśmy do porozumienia się z innymi organizacjami, które choć inną owiane ideologią polityczną, służyły również sprawie niepodległości Polski.

Tymczasem utworzona w Krakowie „Komisja Likwidacyjna", która miała przejmować władzę z rąk austriackich wybierała się do Lwowa. Wybierała się jednak tak ospale, że nigdy do nas nie dojechała, gdyż 1 listopada połączenie Lwowa z Krakowem zostało przez Ukraińców przerwane.

W międzyczasie 30 lub 31 października za pomocą kurierki obywatelki Bujwidówny (dziś wojewodziny Jurgielewiczowej) przyszedł z Krakowa z P. O. W. K. N. 2 rozkaz mobilizacyjny. Rozkaz ten za pomocą gońców z kompanii studenckiej szybko rozszedł się po mieście. Jako punkt zborny naznaczono Dom Akademicki przy ulicy Jasnej.

Równocześnie komendant nasz prowadził ciągłe pertraktacje z innymi organizacjami wojskowymi we Lwowie, celem przyciągnięcia ich do naszej akcji i wybrania wspólnego komendanta. De Laveaux szedł tak daleko, że oświadczył, iż będzie słuchał każdego, gdyby to nawet miał być pierwszy lepszy kapral, byleby zgodzono się na jednego dowódcę.

Rokowania te niestety, jak wiadomo, nie doprowadziły do niczego. Moment zaskoczenia przegapiliśmy. Kilka tysięcy zmobilizowanych Peowiaków, którzy tłoczyli się w salach i na korytarzach obszernego Domu Akademieckiego otrzymało polecenie rozejścia się do domów.

Tej nocy członek organizacji „Wolność" podchorąży Andrzej Batalja pada od kuli ukraińskiej, jako pierwsza ofiara walk bratobójczych, na patrolu wysłanym pod koszary artylerii t. zw. „Czerwony klasztor".

Drugi nasz kolega Feliks Daszyński wymienia pierwsze strzały z żandarmem ukraińskim, wysłanym na rewizję Domu Akademickiego.

Pierwszego listopada 1918 roku cały Lwów jest już w rękach ruskich. Na ratuszu powiewa wraża chorągiew żółto-niebieska.

Wtedy dopiero Polacy we Lwowie zjednoczyli się do wspólnej walki, wybierając w zgodnym odruchu kapitana Czesława Mączyńskiego, komendanta Polskich Kadr Wojskowych Naczelnym Komendantem Wojsk Polskich.

Już w godzinach rannych 1 listopada rozpoczyna się bój o Lwów, zakończony, jak wiadomo 21 walnym zwycięstwem t. j. odebraniem całego miasta z rąk ukraińskich. W walkach tych karnie do szeregów stanęli, jak brat obok brata członkowie P. O. W. i organizacji Wolność, stając się prawdziwymi żołnierzami polskimi.

W tym samym też dniu 1 listopada kończy się zaszczytna rola P. O. W. — „Wolność" we Lwowie. Chociaż organizacje te nie spełniły swego zadania na 100 proc., gdyż nie uprzedziły Ukraińców, jednakże swoją rolę w budzeniu ducha narodowego i przygotowywaninu kadr przyszłego wojska polskiego wykonały z jak największą wolą, przykładając swoją cegiełkę do budowy niepodległości Rzeczypospolitej na kresach południowo-wschodnich.

Przestrzeganie drogi służbowej

Zarząd Główny Federacji P.Z.O.O. wydał następujący okólnik do zarządów głównych związków sfederowanych i zarządów wojewódzkich Federacji:

W związku z niejednokrotnym zwracaniem się do Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. władz państwowych — aby przy wszelkich poparciach kandydatów — b. wojskowych, członków Związków Sfederowanych w uzyskiwaniu posad państwowych — podawane były na piśmie opinie Zarządów Głównych Związków — ze swej strony polecamy przestrzegać bezwzględnie drogę służbową, zarówno w sprawach organizacyjno-wewnętrznych jak i interwencji u władz (we wszelkich sprawach).

Przypominamy, że wszelka korespondencja z pominięciem drogi służbowej — zarówno placówek Związków Sfederowanych (przez Zarządy Główne tychże Związków) jak i placówek federacyjnych (przez Zarządy Wojewódzkie i Okręgowe Federacji) — pozostanie bez odpowiedzi.

Osoby prywatne, nie mające żadnego związku z naszą organizacją — prosimy nie zwracać się w żadnych sprawach bezpośrednio do Zarządu Głównego Federacji, gdyż i tego rodzaju korespondencja pozostanie bez odpowiedzi.

Polecamy Zarządom Głównym Związków Sfederowanych jak i placówkom federacyjnym ogłoszenia podobne rozesłać podległym sobie zarządom.

Za dalszy wpływ korespondencji organizacyjnej z pominięciem drogi służbowej — czynimy odpowiedzialnymi zarządy nadrzędne.

„Żołnierz Legionów"

Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich przystąpiła do wydawnictwa poważnego czasopisma, które ukazywać się będzie 4 razy w roku: dnia 12 maja, 6 sierpnia, 11 listopada i 15 lutego.

Tytuł czasopisma „Żołnierz Legionów", jest wzięty z odczytu Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego na Zjeździe Legionistów we Lwowie.

Obok tego kwartalnika, obejmującego swym zasięgiem całokształt spraw legionowych, wychodzić będą nadal komunikaty kół pułkowych.

Numer pierwszy „Żołnierza Legionów" liczy stron 66 i podzielony jest na 4 działy.

Na wstępie podano odczyt Komendanta „O wartości Żołnierza Legionów" i St. Witkiewicza „Wyjątki z listów do siostry".

Dział 2-gi, zatytułowany „Nasze Wczoraj" zawiera wspomnienie frontowe 11-tu legionistów, reprezentujących równomiernie wszystkie koła pułkowe.

W dziale 3-cim „Nasze Dzisiaj" podano odezwę w 2-gą rocznicę zgonu Komendanta i odezwę płk. Koca w sprawie O. Z. N. oraz dwa artykuły.

Klub legionowy w stolicy

W połowie maja r. b. otwarty został w Warszawie przy ul. Senatorskiej 19 Klub Legionowy. Powstał on z inicjatywy Zarządu Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów i dostępny jest dla wszystkich członków Okręgu regularnie opłacających składki członkowskie.

Lokal klubowy składa się z pięciu sal położonych w amfiladzie. Pierwsza jest biblioteką i czytelnią — utrzymana w tonie purpurowym. Miękki czerwony dywan tłumi odgłos kroków. Pod ścianą szereg szaf z książkami. Na środku solidny dębowy stół z dziennikami i pismami ilustrowanymi, na około stołu wygodne wyściełane fotele. Na ścianach obrazy pędzla wybitnych legionowych malarzy, pod oknem popiersie Marszałka Piłsudskiego, pod nim wiązanka kwiatów. Oprowadzani przez członka Zarządu klubu p. Miłobędzką, idziemy dalej.

Oto sąsiednia sala — pokój gier. Na środku duży bilard; godzina gry 10 gr. Dalej stoliki szachowe, w kącie fortepian, na którym brzdąka ktoś jakieś melodie. Słychać stuk kul bilardowych i uwagi „kibiców", otaczających szachistów. Pod oknem grupka legunów, opowiada sobie „kawały", raz w raz wybuchające salwami śmiechu. Ktoś nastawił radio.

Zaraz obok sala bufetowa. Napis na ścianie głosi że ceny tu są umiarkowane. Szklanka herbaty — 5 gr., bułka z wędliną 10 gr.

Z sali bufetowej przechodzimy do poczekalni. Leży tu na stoliku księga, do której po przyjściu do klubu zapisać się trzeba na liście obecności. Rzucamy okiem na nazwiska. Spośród wielu nieznanych spostrzegamy podpisy dwóch ministrów, jednego podsekretarza stanu, kilku wysokich urzędników państwowych i komunalnych. A reszta szara brać legionowa, bo tu nie grają roli żadne rangi i stanowiska.

Ostatnia sala służy odczytom i utrzymana w stylu ludowym. Oficjalne otwarcie sezonu klubowego nastąpi we wrześniu b. r.

(S)

Zakończenie kursu działaczy społecznych

W dn. 30 maja b. r. zakończył się kurs działaczy społecznych, zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. Województwa Warszawskiego.

W ciągu 8 dni 58 kierowników pracy społecznej różnych związków Federacji z 23 powiatów województwa warszawskiego wysłuchało szeregu referatów i wykładów z dziedziny prac społeczno-oświatowych.

Na kursie wykładali m. in. pp. wicemarsz. Sejmu Miedziński, szef gabinetu wicepremiera p. J. Rakowski, oraz p. p. J. Cierniak, J. Dec, dr. Gnoiński, T. Herbich, K. Maj, Wł. Majewski, J. Nowakowski, J. Poczętowska, W. Regulski, sen. Róg, M. Sosińska, pos. W. Sosiński, B. Suchodolski, J. Znamirowski. Kierownikiem programowym był poseł Sosiński.

Po wysłuchaniu kursu w Otwocku uczestnicy zebrali się na uroczyste zakończenie kursu w świetlicy federacyjnej w Warszawie przy ulicy Brackiej Nr. 1.

Na zakończenie oprócz kierownika Sosińskiego i prezesa Zarządu Wojewódzkiego dr. Szymańskiego przemawiali Z. Sowiński, przewodniczący Komisji kultur.-społecz. mecenas Radlicki, prezes zarządu wojewódz. Związku Leg. Pol. — poseł K. Dublasiewicz, prezes Zarządu Wojew. POW. oraz w imieniu kursistów pp. Michalski z Nieszawy i Niewinowski z Kutna.

Najwyższy order francuski

na piersiach błękitnego żołnierza

P. Teofil Wicikowski, budowniczy zamieszkały w Gdyni został za swe waleczne czyny podczas wojny światowej odznaczony przez prezydenta Republiki Francuskiej najwyższym orderem armii francuskiej „medaille militaire", nadawanym w wyjątkowych wypadkach.

P. Teofil Wicikowski podczas wojny światowej w r. 1916 przebywał w Le Puy, a gdy w następnym roku wyszedł dekret prezydenta Republiki Francuskiej o tworzeniu się armii polskiej we Francji, był on wtedy, mimo swego 70% inwalidztwa wojennego, jednym z pierwszych ochotników, wstępujących w jej szeregi.

Po ukończeniu podchorążówki w Camp du Buchard wysłany został na front francusko-niemiecki. W lutym 1919 roku wrócił z armią błękitną do Polski i walczył na froncie bolszewickim, jako adiutant I batalionu. Brał także udział w bitwach pod Łuckiem i Szepetówką.

P. T. Wicikowski odznaczony jest również medalem niepodległości.

Dom Federacji w Sopotach

Dnia 24 ub. m. odbyła się w Sopotach uroczystość poświęcenia Domu Federacji PZOO.

„Dom Federacji" wynajęty i odremontowany kosztem 10.000 zł. staraniem Federacji Gdańskiej przy wydatnej pomocy Sekcji Kulturalno-Społ. Federacji P. Z. O. O. mieści się na drodze między dworcem kolejowym, a kasynem, w pięknym dużym parku. W Domu Federacji znajdą pomieszczenie poza związkami sfederowanymi, również inne organizacje polskie.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział p. min. Chodacki, prezes Federacji gen. Górecki, dyr. Walicki, ks. prob. Komorowski, posłowie polscy w Gdańsku Budzyński i Lendzion, prezydium Federacji P. Z. O. O. w Gdańsku z pp. radc. Dąbrowskim i Dębowskim, radny miasta Schwarz, inż. Winiecki, prezes Małek, przedstawiciele Związków sfederowanych, przedstawiciele, miejscowej polonii oraz dziatwa polska z Sopot.

Uroczystość zagaił prezes Federacji gdańskiej radca Dąbrowski, po czym ks. proboszcz Komorowski, dokonał aktu poświęcenia. Z kolei przemawiali gen. dr. Roman Górecki i min. Chodacki.

Zjazd Kaniowczyków w Radomiu

W niedzielę, 16 maja br. odbył się w Radomiu zjazd delegatów Okręgu radomsko - kieleckiego, w którym wzięło udział 30 delegatów Oddziałów Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Prezes Okręgu inż. L. Włoczkowski zagaił zjazd i powitał przedstawiciela Zarządu Głównego kpt. Godniewskiego, którego wybrano przewodniczącym zjazdu.

Pierwsza część programu zjazdu była poświęcona uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego, oraz 19 rocznicy bitwy pod Kaniowem.

Prezes inż. Włoczkowski odczytał referat okolicznościowy o Wielkim Marszałku i wspominając bohaterską walkę II Korpusu pod Kaniowem. Pamięć poległych i zmarłych uczczono przez powstanie i jednominutową ciszę.

Po zakończeniu części uroczystej, przystąpiono do sprawozdań Zarządu Okręgu i poszczególnych Oddziałów. Sprawozdania te złożyli: sekretarz Okręgu kol. M. Musiał, skarbnik kol. Izdebski oraz delegaci poszczególnych Oddziałów, których liczba mimo trudnych warunków finansowych wzrosła.

Prezes Okręgu inż. Włoczkowski zapoznał zebranych z dotychczasową pracą Zarządu, oraz przedstawił jej główne wytyczne.

Po uzupełniającym wyborze 3-ch członków wylosowanych Zarząd Okręgu przedstawia się następująco:

Prezes inż. L. Włoczkowski, I wiceprezes płk. St. Lubiński, II wiceprezes kol. W. Czarnecki, sekretarz M. Musiał, skarbnik W. Piekarski, członkowie Zarządu: H. Kazimierski, E. Misiewicz, dr W. Wójcik i M. Izdebski.

Komisję Rewizyjną wybrano ponownie w dotychczasowym składzie: Józef Malinowski, przewodniczący, Dagas i M. Dłużewski.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: mec. Wasilewskiego, dr. Pakowskiego i rtm. Herknera.

Równocześnie wybrano prezesa inż. Włoczkowskiego przewodniczącym Okręgowej Reprezentacji Wschód.

Na zakończenie przemówił delegat Zarządu Głównego kpt. Godniewski, wyrażając zadowolenie z działalności Okręgu i podkreślając pożyteczną pracę prezesa Okręgu, któremu zebrani jednogłośnie wyrazili podziękowanie.

Na wniosek prezesa Okręgu uchwalono jednogłośnie wysłać depesze: do Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra Nakoniecznikoff - Klukowskiego jako prezesa Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków. W depeszy tej zebrani zwracają się z prośbą do władz Związku o przyśpieszenie ostatecznej akcji scaleniowej.

Związek b. Ochotników A. P.

ZARZĄD GŁÓWNY

Zdarzają się wypadki, że członkowie Związku zwracają się bezpośrednio do najwyższych władz administracyjnych bez zachowania drogi służbowej. Zarządy Oddziałów winny pouczyć swoich członków, że sprawy wymagające decyzji centralnych władz administracji państwowej mogą być kierowane tylko przez Zarząd Oddziału do Zarządu Głównego.

Wobec bardzo licznych zgłoszeń do Związku o przyjęcie osób, nie mających nic wspólnego ze służbą ochotniczą w formacjach wojskowych, Zarząd Główny wyjaśnia, że w poczet członków Związku są przyjmowani wszyscy ci, którzy w latach wojny 1918 — 1921 odbywali w formacjach ochotniczych służbę ochotniczą. Związek jest organizacją historyczną.

Nowy adres Zarządu Głównego Związku b. Ochotników A. P. Warszawa, Ks. Skorupki 14 m. 2a, tel. 9-18-51, Sekretariat czynny od godz. 10 — 13 i 17 — 19.

ODDZIAŁ KRAKÓW

Przeprowadził wśród swoich członków z bardzo dobrym rezultatem zbiórkę na F. O. N., a obecnie za zgodą władz przystąpił do zorganizowania wielkiej zbiórki metali i szkła na ten sam cel na terenie Krakowa i okolic.

Przykład godny naśladowania.

ODDZIAŁ CZĘSTOCHOWA

Doroczne walne zgromadzenie członków Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Częstochowie zgromadziło w sali ratuszowej 145-ciu członków. Zebranie zagaił prezes Oddziału dr. Alfred Franke wzywając obecnych do uczczenia pamięci zmarłego w ub. roku kolegi ś. p. Jana Cieśli.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Stanisława Walmanna.

Po przyjęciu porządku obrad zebrani wysłuchali sprawozdania ustępującego Zarządu, z którego wynika, że Związek w roku 1936, poza normalnymi swymi pracami, urządził m. in. kolonie letnie dla 36 dzieci b. ochotników, obdarował na „gwiazdkę" 100 najuboższych dzieci członków cennymi podarunkami (ubranka ciepła bielizna i t. p.) oraz 300 dzieci słodyczami i innymi podarunkami. Ponad to urządzono dla członków strzelanie z nagrodami, 4 przedstawienia teatralne, 2 zabawy taneczne oraz tradycyjne „Jajko" i „Opłatek".

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi, dziękując mu jednocześnie za owocną działalność.

W wyniku przeprowadzonych następnie wyborów na prezesa wybrano jednogłośnie ponownie dr Alfreda Frankego, wiceprezesem został p. Stanisław Wallmann, sekretarzem p. Bronisław Federak, skarbnikiem p. Jan Piaścik, oraz członkami Zarządu: p. Piotr Taranek i p. Marian Szczytkowski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. Janusza Oczko, Gustawa Pola i Lucjana Krawczyka, oraz na zastępców pp. Michała Iwanickiego i Stefana Chojnackiego.

Zebranie zakończono okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Pana Prezydenta i P. Marszałka Śmigłego-Rydza.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Głos z terenu o naszych artykułach z dziedziny czynów obywatelskich

Dobry nasz znajomy, kol. Rychliński ze Rzgowa k. Konina, jeden z laureatów konkursu „Narodu i Wojska", nadesłał nam bardzo ciekawy list, który niestety z powodu dużej objętości przytaczamy tylko w wyjątkach.

Kol. Rychliński pisze nam: „pełnię zaszczytny obowiązek referenta wychowania ob. w gminnym Kole Z. R. i dlatego zabieram głos w dyskusji z artykułem: „Czyny obywatelskie w praktyce", drukowanym w Nr. 6 „Narodu i Wojska".

Kol. Rychliński jako stary działacz związkowy wie,, iż należy czytać wiele, aby mieć materiał do prac wych. obyw. w Kole. Czytając prasę, zastanawia się i rzuca pytanie — „co jest łatwiej wykonać: czy czyn obywatelski, czy obowiązek organizacyjny" i daje czytelnikom przykład zamiast odpowiedzi: — „chcąc dać odpowiedź, błysnę przed oczyma następującym dobrym przykładem: Koło Z. R., w którym jestem referentem wych. obyw., składa się z trzech placówek. Przy objeździe kontrolnym namówiłem jedną z nich, aby postarali się o pieniądze dla siebie sami, zamiast prosić zawsze o pomoc Koła. Po kilku tygodniach urządzili zabawę taneczną i zarobili kilkadziesiąt złotych. Sami zdobyli pieniądze i sami mieli prawo radzić, co z nimi zrobić i uradzili kupno węża do sikawki dla Straży Pożarnej. Ale jak przyszło spełnić obowiązek organizacyjny, choćby taki, jak Zułów, to go nie spełnili".

Kol. Rychliński uważa, że najpierw trzeba spełnić obowiązek organizacyjny, a dopiero później silić się na czyn obywatelski.

Osądźcie czytelnicy sami, czy słusznie uważa, iż: „więcej znaczenia ma wieszak, stół, ławki, mapa, radio, własna gazeta, niż sadzenie drzewek".

Obawia się, iż: „wszystko robimy tylko dla dobra własnej organizacji, aby w stosunku do innych organizacyj być wyżej i ładniej".

Czy ma rację? Czy i Wy sądzicie, że artykuły o czynie obywatelskim źle ujmują sprawę? Napiszcie, co myślicie. Krytykujcie, dajcie własne pomysły. Początek zrobił kol. Rychliński — kto będzie następnym?

Rezerwiści stolicy na święcie w. f. i p. w.

Z okazji dorocznego święta w. f. i p. w. w dniach 29 i 30 maja Związek Rezerwistów Okręgu Stołecznego wziął czynny udział w uroczystościach.

W dniu 29 maja rezerwiści w sile 3-ch kompanii, z pocztem sztandarowym na czele i orkiestrą wzięli udział w defiladzie na placu Marszałka J. Piłsudskiego i złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, zaś w dniu 30 maja w sile 5 batalionów w uroczystościach na stadionie Wojska Polskiego. Komendę Okręgu Stoł. reprezentował kpt. Pruszyński.

Niezależnie od ogólnego programu święta w. f. i p. w. odbyły się uroczystości lokalne z racji zakończenia zimowego okresu szkoleniowego w niższych ogniwach organizacyjnych. Między innymi uroczystość taka odbyła się w Zarządzie Grodzkim „Tramw. i Autob.", który obejmuje ponad 1000 członków - rezerwistów przynależnych do 8-miu Kół, zorganizowane były zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne na własnej strzelnicy, oraz był wydany obiad żołnierski dla uczestników zawodów i zaproszonych gości.

Na uroczystość rezerwistów-tramwajarzy przybył Dyrektor Tramw. i Autob. Miejsk. minister Butkiewicz, który wręczył zawodnikom za najlepsze wyniki nagrody, między inn. 1-szą nagrodę przechodnią — puchar — Dyr. Tramw. i Autob. Miejsk. otrzymało Koło Nr. 17 „Rakowiec", 2-gą nagrodę przechodnią Zarządu Grodzkiego — Koło Nr. 14 „Warsztaty" i 3-cią nagrodę Komendanta Zarządu Grodzkiego — Koło Nr. 18 „Muranów". Ponadto nagrody indywidualne otrzymali rezerwiści: Burakowski i Koc z Koła Nr. 14, Krępiel, Garbarczyk i Kulik z Koła Nr. 17 oraz wręczono 30 nagród — odznak Z. R. — za sumienne spełnianie obowiązków organizacyjnych.

Podkreślić należy, że rezerwiści-tramwajarze przy czynnym poparciu prezesa Zarządu Grodzkiego inż. Synka i komendanta grodzkiego mjr. Wróblewskiego, wykazali duże wyrobienie społeczne, że obok codziennej pracy przy motorach i warsztatach doceniają należycie szkolenie i przygotowywanie kadr rezerwowych do obrony kraju, na dowód czego poszczycić się mogą własnym dorobkiem materialnym w postaci posiadania strzelnicy o 6-ciu stanowiskach, zbudowanej rękoma rezerwistów, 5 świetlic, w których koncentruje się praca oświatowa i kulturalna.



Ustępujący Zarząd Okręgu Śląskiego

Od lewej siedzą: kmdt. kpt. Kilian, prezes dr. Mazurkiewicz, I wiceprezes dr. Robel; stoją: ref. wych. obyw. prof. Kołodziejczyk, sekr. Filipowicz, ref. op. społ. Antes, skarbnik prof. Bobiński i ref. org. inż. Szymański.

Walny Zjazd Okręgu Śląskiego Z. R.

Dnia 23 maja 1937 w Katowicach odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów Z. R. pod przewodnictwem posła Walewskiego. Cała uroczystość wypadła okazale, a zjazd członków, sprawozdania Zarządu, atmosfera zebrania oraz zainteresowanie prasy miejscowej, jaka temu zdarzeniu towarzyszyła, świadczą dobitnie o jakości Okręgu, który nie od dzisiaj wykazuje wielką aktywność i żywotność. Mimo tego, że Związek nie otrzymuje wiele pomocy materialnej ze strony władz i społeczeństwa, zdobywa on własnym wysiłkiem wewnętrznej organizacji ten stopień rozwoju, który chlubnie świadczy i o doborze osób na stanowiskach nadrzędnych jak i o postawie wszystkich członków. Ostatni rok wykazał, że organizacja wciąż narasta, mnożą się nowe Koła, powiększają się kadry członków rezerwistów w stopniach podoficerskich, a co najważniejsze przybywa element młody.

Obecnie prace na szczeblu Okręgu, jeśli chodzi o biurowość ogólna zorganizowane są bardzo sprawnie — jeśli chodzi o takie działy pracy, jak wychowanie obywatelskie, inspekcje terenu, prasa i propaganda i sport, organizacja pracy jest daleko posunięta i właściwie jest kwestią indywidualności przyszłych kierowników tych prac, by działy te pracować mogły bez zarzutu.

Kontakt z terenem miał Zarząd Okręgu w całej pełni przez częste wyjazdy czy to członków Zarządów czy inspektorów kontakt ten ożywiał.

Skład ustępującego Zarządu był następujący: prezes dr. Franciszek Mazurkiewicz, I wiceprezes dr. Zygmunt Robel, II wiceprezes Jan Przybyła, sekretarz Wincenty Filipowicz, skarbnik prof. Witold Bobiński, ref. organizacyjny inż. Adam Szymański, referent wych. obyw. wizytator Jan Mangold, z-ca prof. Jan Kołodziejczyk, referent sportowy Kazimierz Szarewski, referent pras propag. Jan Kotas, z-ca prof. Stan. Staśko, ref. opieki społecznej Fryderyk Antes, z-ca Zygmunt Illeczko.

Powyższy skład osobowy pochodził częściowo z wyborów, dokonanych na III Okręgowym Zjeździe Delegatów w Katowicach dn. 23 czerwca 1935, częściowo zaś z kooptacji.

Pracę w Okręgu Śl. Z. R. naistotniej charakteryzuje następujący fragment ze sprawozdania sekretarza:

„Związek Rezerwistów jest organizacją żołnierską i musi przodować na każdym odcinku swej pracy organizacyjnej, bo Polski żołnierz zawsze przodował i przoduje tam, gdzie chodzi o jego trud, składany ofiarnie na rzecz zbrojnej potęgi Polski. Symbolami tego trudu są na przestrzeni dziejów chwalebne zwycięstwa Oręża Polskiego i bohaterskie czyny jego Wodzów, aż po ostatnią wielką spuściznę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dlatego Związek Rezerwistów, skupiający w swoich szeregach organizacyjnych żołnierski element aktualnej Siły Zbrojnej Polski, musi sprostać pod każdym względem tym zadaniom, do których jest powołany, bez względu na to, jakie chwilowo piętrzą się przed nim trudności.

Efekty pracy organizacyjnej zaczynają się od doboru zespołów kierowniczych i sharmonizowaniu wysiłków ich elementów. Końcowy efekt zadania, każdy w swoim zakresie działania, i jak czynniki kierujący pracą tegoż zespołu skoordynuje indywidualne wysiłki i skieruje je ku głównemu zadaniu. Nie ma przeto w Z. R. ani hierarchicznej ważności funkcji na poszczególnych odcinkach pracy, ani nadrzędności poszczególnych zadań, bo wszystkie prowadzą do jednego głównego celu i wszystkie muszą być równolegle wykonywane aby cel ten osiągnąć W Z. R. istnieje tylko żołnierskie poczucie obowiązku, karności i dyscypliny organizacyjnej, głębokie wyczucie i zrozumienie roli żołnierza-obywatela w Polsce, jako twórczego elementu aktualnej siły zbrojnej w jego codziennej pracy dla rozwoju potęgi mocarstwowej Państwa i jego niezależności.

Na tych założeniach ideowych oparta była działalność Związku.

Nowe wybory zestawiły skład Zarządu Okr. Śląskiego na r. 1937/38 następująco: prezes dr. Franciszek Mazurkiewicz, I wiceprezes dr. Zygmunt Robel, II wiceprezes insp. Józef Jeziorski, sekretarz prof. Wincenty Filipowicz, skarbnik prok. Leonard Szafrański, ref. wych. obyw. dr. Maksymilian Hasiński, ref organizac. Tadeusz Małecki, ref. sportowy Felicjan Gilewski, ref. pras. i propag. prof. Stanisław Staśko, ref. op. społecznej Kazimierz Tynka. Komendantem Okręgu jest nadal kpt. Marian Kilian.

Należy żywić nadzieję, że nowy Zarząd chlubnie będzie kontynuował owocną działalność poprzedniego.

Okręg śląski obejmuje obecnie 12 powiatów, w tym Zarządy Grodzkie (na terenie woj. śląskiego 9 powiatów, na terenie woj. kieleckiego — 3).

Opieka nad dzieckiem w Dziedzicach

Na posiedzeniu Zarządów Związku i Rodziny Rezerwistów w dniu 11 maja 1937 r. została zakończona akcja dożywiania biednych dzieci gminy Dziedzice, oraz specjalna Pomoc Zimowa dla najbiedniejszych rodzin tejże gminy.

Ze sprawozdania wynika, że w czasie od dnia 27.I.1937 r. do dnia 5.V.37 r. wydano 1.352 obiady dla najbiedniejszych dzieci szkolnych, przy czym uwzględniono wszystkie dzieci podane przez dyrekcję szkoły, oraz delegację robotniczą Walcowni Metali. Prócz powyższego otrzymały dzieci około 500 tabliczek czekolady. Spółdzielnia Spożywców Kolejarzy w Dziedzicach, rewanżując się za wyłączne zakupywanie u nich towarów na powyższy cel, ofiarowała ze swojej strony potrzebne artykuły na pożegnalny podwieczorek, w którym wzięło udział przeszło 100 dzieci. Wydano również 1.569 kg. chleba, który rozdano pomiędzy 57 rodzin. Całość akcji kosztowała zł. 1.189.90, które to koszta pokryła Rodzina oraz Zw. Rezerwistów przy Walcowni Metali w Dziedzicach.



Grupa dożywianych dzieci przez Z. R. — Walcownia Metali.

Kurs dla analfabetów w Kostopolu

Zarząd powiatowy Z. R. w Kostopolu zorganizował kurs oświatowy czytania i pisania dla członków Z. R. i R. R. — analfabetów. Kurs ten trwał blisko cztery miesiące. Uczęszczało 23 osoby. Z wynikiem pomyślnym ukończyło naukę 10 rezerwistek i 5 rezerwistów. Inicjatorem i jednocześnie wykładowcą kursu był kol. mgr. Jan Święcki.

Na zakończenie kursu Zarząd Powiatowy urządził uroczystość rozdania świadectw przy udziale przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa

Poświęcenie sztandaru Z. R. Zagłębia Dąbrowskiego



Płk. Gorgoń wręcza sztandar Komendantowi Powiatowemu Z. R. kpt. Styce

Przecudny majowy poranek. Przed ratuszem miasta Sosnowca ruch. Gromadzą się oddziały Związku Rezerwistów, kompanie strzeleckie, poczty sztandarowe Związku Legionistów, Peowiaków, b. Więźniów Politycznych, Śląskich Powstańców, Halerczyków, Ochotników W. P., stoją orkiestry Z. R. Nastrój radosny, wesoły. Cudowny dzień 9 maja, w którym odbywa się uroczystość, jest dobrą wróżbą dla Związku Rezerwistów Zagłębia Dąbrowskiego, które święci dziś wielki dzień, dzień chrztu Sztandaru Związku Rezerwistów.

Przed ratuszem podium, na nim dywany, rzędy krzseł i foteli dla pana wojewody kieleckiego dr. Dziadosza. Raport! Odbiera go p. pułkownik Skokowski, zastępca komendanta głównego Z. R. Składa raport p. kpt. Zygadłowicz, komendant grodzki Z. R. Zagłębia Dąbrowskiego. Nadjeżdża pan wojewoda Dziadosz. Raport. Orkiestry grają Hymn Państwowy.

Przy dźwiękach marsza całość udaje się na nabożeństwo i chrzest do kościoła parafialnego. Rodzicami chrzestnymi byli: p. pułkownikowa Gorczyńska, p. starosta J. Boxa, p. J. Cholewicka, p. pułkownik Gorgoń, p. E. Boxowa, p. pułkownik Gorczyński, p. A. Almstaedtowa, Prezes Zarządu Okręgu Śląskiego Z. R. dr F. Mazurkiewicz, p. C. Majorowa, komendant Okr. Śl. kpt. Kilian. Po nabożeństwie i chrzcie św., w uroczystym pochodzie wrócili goście i oddziały Z. R. pod ratusz, gdzie prezes Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów Zagłębia Dąbrowskiego kol. Majer oddał sztandar do dyspozycji panu wojewodzie, a ten z kolei wręczył znak panu pułkownikowi Gorgoniowi d-cy 11 p. p. Z rąk pana pułkownika otrzymał sztandar, klęcząc, komendant powiatu będzińskiego kpt. Styka. „Jeszcze Polska nie zginęła"... bije w niebo powtórnie, chylą się sztandary, stają na baczność oddziały wojskowe. Tłum ludzi odkrywa głowy. Następuje przemówienie sekretarza generalnego Z. R. posła Walewskiego. Migoce na płachcie znaku Związku Rezerwistów napis: „Honor i Ojczyzna". Myśli wszystkich ulatują do nieśmiertelnej postaci Wodza Narodu, do Tego, który Honor i Ojczyznę nad wszystko ukochał, żył i cierpiał, by stworzyć Polskę, by ją z ciemności wydobyć i w rzędzie potęg postawić. Każdy w tej chwili w swym sercu składał ślubowanie, że Honorowi i Ojczyznie wiernym będzie, że nie zawiedzie Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i odaje się bez zastrzeżeń pod rozkazy Marszałka Śmigłego-Rydza Spadkobiercy wielkości i obowiązku. Po defiladzie, którą przyjął p. wojewoda, zarząd powiatowy i grodzki podejmował wszystkich obiadem, przygotowanym przez Rodzinę Rezerwistów, pod okiem p. Cholewickiej, przewodniczącej Powiatowej Rady R. R., w Domu Społecznym. W olbrzymiej niewykończonej jeszcze sali teatralnej, której ściany pięknie przyozdobiono na tą uroczystość, siadło społem 700 ludzi za stołami, by wypocząć i pokrzepić siły. Ta wielka jedyna w życiu Z. R. Zagłębia uroczystość, chrzest sztandaru, znaku organizacji, której celem jest praca dla potęgi Polski w myśl testamentu pierwszego Marszałko Polski zespoliła jeszcze bardziej rezerwistów.



Poczty sztand rowe i oddziały Z. R. podczas Hymnu Państwowego

Walne zebranie Koła w Dobroniu

Pod przewodnictwem kol. Kwirama członka Powiatowego Zarządu Z. R. i przy obecności por. Pabicha Czesława komendanta powiatowego odbyło się Walne Zebranie Koła Związku Rezerwistów w Dobroniu (pow. łaski).

Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi Walne Zgromadzenie wybrało Zarząd i Kom. Rew., który na pierwszym posiedzeniu ukonstytuował się następująco: prezes — dr. Fulolc Herbert (poraz drugi), wiceprezes — Smolarek Stefan, sekretarz — Komorowski Józef, skarbnik — Kołodziej Stefan, ref. Op. Społ. — Rogoziński Władysław.

Komendantem pozostał nadal kol. Kraszkiewicz Franciszek.

Z życia rezerwistów w Skolem

Koło Z. R. w Skolem rozwija ostatnio b. ożywioną działalność. W związku z obchodem Święta 3-Majowego odbyło się dnia 2. V. zebranie członków, na którym kol. dr. Zakrzewski wygłosił odczyt na temat „Konstytucja 3 Maja, a Konstytucja obecna". W dniu 3 maja wzięli członkowie udział w pochodzie oraz defiladzie, wieczorem zaś w „Uroczystej Akademii", urządzonej staraniem Komitetu Obywatelskiego. Po południu odbyły się na strzelnicy K. P. W. zawody strzeleckie, zorganizowane przez Koło Z. R., które zarówno ze względu na wielką ilość zawodników, oraz naprawdę staranną i dotychczas w Skolem niespotykaną organizację stanowią prawdziwy sukces organizatorów. W zawodach brało udział 9 zespołów, każdy po 5 zawodników. Pierwsze miejsce oraz puhar wędrowny, ufundowany przez Koło Z. R. zdobył zespół Przysposobienia Wojsk. Leśników Groedlów — 731 p., 2) P. W. L. II — 705, 3) Zw. Rez.

Komisję sędziowską stanowili: inż. Misiołek, kpt. Grabek, Rzeppa, kom. Moser i Ciołek. Kierownikiem zawodów był kmdt. Koła Z. R. Dobosiewicz.

Proporzec Koła Z. R. w Grodnie



Do rezerwistów przemawia d-ca O. K. III gen. bryg. Kleeberg

Jak w całym kraju — tak i w Grodnie, przy pięknej wiosennej pogodzie, w radosnym i podniosłym nastroju obchodzono Święto Narodowe 3-go Maja.

Uroczyste nabożeństwa odprawione zostały w kościołach: — garnizonowym i farnym, po czym po przeglądzie oddziałów garnizonu grodzieńskiego i oddziałów Przysposobienia Wojskowego przez Dowódcę O.K.III. p. gen. Fr. Kleeberga, odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia Proporca Koła Rezerwistów w Grodnie.

Poświęcenia proporca dokonał ks. red. L. Sawoniewski w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacyj społecznych i tysiącznych rzesz zgromadzonych na Placu Batorego. Po dokonaniu ceremonii poświęcenia proporca ks. L. Sawoniewski wygłosił do rezerwistów przemówienie.

Po poświęceniu — p. gen. Kleeberg wbił gwóźdź w tarczę pamiątkową, po czym wręczył proporzec prezesowi Koła kol. Dr. Kazimierzowi Walejce, — wygłaszając przemówienie następujące:

„Rezerwiści!

„Cieszę się ogromnie, że zdobyliście proporzec-oznakę sprawności i spełniania obowiązków organizacyjnych. Zdobyć jest ją trudno, lecz utrzymać jeszcze trudniej. Utrzymania Proporca życzę Wam z całego serca".

„Czołem Rezerwiści!"

Otrzymany proporzec — kol. dr. K. Walejko, wręczył chorążemu — rezerwiście kol. W. Maciakowi, — składając akt ślubowania tej treści:

„Panie generale!

„W imieniu Koła Z. R. w Grodnie, dziękuję Panu generałowi za zaszczyt wręczenia proporca naszemu Kołu.

W tymże imieniu ślubuję, iż pracę organizacyjną prowadzić będziemy tak, by zaszczytnego proporca nie utracić nigdy, a przez wyrobienie obywatelskie i wyszkolenie członków dowieść wszystkim, że armia czynna i armia rezerwowa w Polsce — to jedno.

Dzisiejsza uroczystość jest dla nas wielkim świętem. Nie tylko dlatego, że zostaliśmy wyróżnieni przez nadanie nam proporca, lecz przede wszystkim dlatego, że możemy być dumni ze spełniania nałożonych na nas obowiązków organizacyjnych.

Jednocześnie melduję posłusznie, iż Koło Z. R. w Grodnie, gotowe jest stanąć do apelu w każdej chwili, by bronić granic oraz praw i porządku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Na zakończenie uroczystości poświęcenia proporca, po spisaniu odpowiedniego aktu erekcyjnego i wbijaniu gwoździ w tarczę pamiątkową, odbyła się defilada wojska garnizonu grodzieńskiego, organizacji b. kombatantów, strzelców, harcerzy i umundurowanego oddziału ćwiczebnego Związku Rezerwistów w liczbie 140 ludzi pod bronią.

Na trybunach generalicja, przedstawiciele władz i społeczeństwa, a po obu stronach defilujących, gwarny falujący szpaler rozentuzjazmowanej publiczności, na głowy której spływały złociste promienie majowego słońca.

Uroczystość poświęcenia proporca Z. R. objęta była programem ogólnym obchodu tegorocznego Święta Narodowego 3-go Maja w Grodnie.

A. W.

Z powiatu gnieźnieńskiego

Odbyty w Zielone Świątki walny zjazd delegatów kół Z. R. powiatu gnieźnieńskiego zgromadził przedstawicieli 14 Kół Z. R.

Zebranie zagaił prezes por. kol. inż. Czecholewski, witając pp. starostę Kasprzaka, d-cę dyw. płk. dypl. Milan-Kamskiego, wiceprezydenta miasta inż. Gałązewskiego, prezesa i kmdta Okręgu Z. R. ppłk. Królikowskiego, przedstawicieli prasy, delegatów oraz dużą ilość umundurowanych członków z wszystkich kół, którzy w tymże dniu, wezwani rozkazem kmdta pow. por. Dąbrowskiego, przybyli na całodzienne ćwiczenia wojskowe.

Przewodnictwo objął prezes okręgu. Po odczytaniu Hołdu Wodzom Narodu przez kol. wiceprezesa mgr. Szałka, tenże wygłosił pięknie opracowany referat ideowy. Nastąpiły przemówienia pp. starosty, dowódcy dywizji i wiceprezydenta miasta. Serdeczny ton przemówień spotkał się z burzliwą owacją na cześć mówców. Ponadto w imieniu Związku Weter. Powst. Nar. przemawiał por. Szymczak.

Jako pierwszy zdał sprawozdanie komendant pow. mówiąc o sprawach wyszkoleniowych, ćwiczeniach i strzelaniach. W strzelaniu zespołowym o mistrzostwo powiatu I miejsce zdobyło Koło Gniezno.

Ze sprawozdania wiceprezesa organ. dowiedzieliśmy się, że we wszystkich Kołach powiatu jest obecnie przeszło 600 członków, istnieje 14 Kół a przewiduje się powstanie 4 nowych Kół. W ciągu roku odbyto 44 inspekcje.

Kol. II wiceprezes zaznaczył, że odbyto 35 zebrań oraz szereg obchodów. Koła urządzały przedstawienia amatorskie, wycieczki i zabawy. Prawie wszystkie Koła posiadają biblioteki i świetlice, a jedno zamierza zorganizować orkiestrę.

Kol. sekretarz podał do wiadomości, że zebrań odbył Zarząd Powiatowy 21, 2 zjazdy i 3 odprawy obesłane w 100 proc. Obrót korespondencji wyraził się cyfrą 712.

Gospodarka kol. skarbnika przedstawia się następująco: ogólny dochód wynosił 410.— zł. a wydatki 362.92 zł. Saldo na 31. III. 1937 — 47.08 zł. W kwietniu 1937 r. dochód 17.80 zł., rozchód 32.15 zł., czyli ogólne saldo dodatnie 32.73 zł.

Jako ostatni zabrał głos kol. prezes, który w dłuższym przemówieniu przedstawił całokształt pracy w roku sprawozdawczym. Szczególne podziękowanie należy się prasie, która b. przychylnie odnosi się do naszych poczynań.

Po krótkiej dyskusji komisja rewiz. wniosła o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, po czym przystąpiono do wyboru nowych władz. Do Zarządu Pow. wybrano kolegów: inż. Ciecholewskiego, dyr. Kubika, mgr. Szałka, Kabacińskiego, Miśkiewicza, Dziarskiego, Katafiasza i Nowickiego. Następnie wybrano Komisję Rewizyjną i uchwalono szereg rezolucyj.

Na horyzoncie międzynarodowym

Nad polityką europejską zawisła przed kilku dniami chmura niezwykle groźna. Niemiecki krążownik „Deutschland", stanowiący część międzynarodowej flotylli, kontrolującej wybrzeża Hiszpanii z ramienia komitetu nieinterwencyjnego, został zbombardowany w porcie Ibiza przez czerwony hiszpański samolot. 26-ciu marynarzy poniosło śmierć, 78-miu zostało ciężko rannych.

Fakt powyższy zaskoczył opinię europejską. Nie ulegało wątpliwości, że musi za nim nastąpić dalszy ciąg i że tym dalszym ciągiem będą bez wątpienia jak najtwardsze represje niemieckie. Istotnie kanclerz Hitler odbył niezwłocznie narady z wojskowym i politycznym kierownictwem III-ej Rzeszy, a w następstwie eskadra niemiecka, stacjonująca na Morzu Północnym odpłynęła na wody hiszpańskie. Jednocześnie drugi z krążowników niemieckich, patrolujący u wybrzeży Półwyspu Pirenejskiego, skierował się w stronę portu Almerii, znajdującego się w rękach czerwonego rządu hiszpańskiego i oddając przeszło trzysta salw armatnich zrównał z ziemią fortyfikacje, ale zarazem obrócił w perzynę szereg urządzeń portowych, magazynów, domów i t. d.

Niezależnie od akcji represyjnej, rząd niemiecki poinformował prezydium komitetu nieinterwencyjnego w Londynie, że do czasu otrzymania wiążących zapewnień, że podobne incydenty więcej się nie powtórzą, wycofuje się z prac komitetu, niemiecka zaś flota, zgrupowana na wodach hiszpańskich, mimo iż tam pozostanie, w pracach kontrolnych uczestniczyć nie będzie. Wojennym okrętom niemieckim polecono, by do każdego zbliżającego się czerwonego samolotu lub okrętu wojennego, płynącego pod flagą rządu Walencji, otwierały niezwłocznie ogień.

Wszystkie posunięcia powyższe, tak groźne w swojej wymowie, nie spowodowały jednakże dalszych międzynarodowych komplikacji. Już sam fakt, że krążownik „Admirał Scheer" zbombardował port Almerii a nie skierował się przeciw Barcelonie, dowodził, iż rząd Rzeszy, zdecydowany na represje, nie zamierzał jednakże pogłębiać konfliktu. Wiadomości, nadchodzące z Berlina, że po przeprowadzonym akcie zemsty Niemcy uważają w zasadzie incydent za wyczerpany, — musiały w tych warunkach wpłynąć uspakajająco na międzynarodową opinię.

Rząd włoski, solidaryzując się całkowicie z Niemcami, skierował do komitetu nieinterwencyjnego w Londynie notę identyczną z rządem Rzeszy. Podobnie zresztą jak Niemcy, Włochy wycofały się z prac międzynarodowej kontroli, wzmacniając jednocześnie bojowy stan floty swojej na wodach hiszpańskich.

Rząd walencki, wobec rozgrywających się wypadków, skierował notę protestacyjną do Genewy, wątpić jednak należy, by w momencie gdy cała sprawa hiszpańska regulowana jest poza Ligą Narodów przez londyński komitet nieinterwencyjny, Liga Narodów bez dalszego dyskredytowania się mogła w całej powyższej zawiłej kwestii zabrać głos.

W opinii Paryża i Londynu przeważa w chwili obecnej pogląd, że ponieważ jakiekolwiek udzielanie gwarancji co do ewentualnego zachowania się czerwonego lotnictwa leży poza zasięgiem możliwości mocarstw zachodnich, wobec tego kontrolę hiszpańskich wybrzeży przeprowadzać muszą wyłącznie Francja i W. Brytania we własnym zakresie.

KONFLIKT III-EJ RZESZY Z WATYKANEM

Naprężone stosunki pomiędzy Watykanem a III Rzeszą datują się nie od dzisiaj. Nie bez słuszności postawić by można tezę, że cała dynamika rozwojowa narodowego socjalizmu prędzej czy później doprowadzić musiała do zaostrzonych i nieprzyjaznych stosunków z Kościołem.

Narodowy socjalizm jest nie tylko prądem społecznym. Szereg obserwatorów przypisuje mu wszystkie cechy masowego ruchu religijnego. Księgą przykazań jest „Mein Kampf" Hitlera. Sam kanclerz w oczach szerokich niemieckich mas otaczany jest czcią bezmała bałwochwalczą. Narodowy socjalizm posiada swych męczenników, symbolikę, filozofów-teoretyków, posiada własne święta i miejsca pielgrzymek. Dążąc do opanowania wszelkich dziedzin życia zbiorowego i indywidualnego musiał na drodze swojej spotkać się i zmierzyć z Kościołem.

Watykan odrzuca bezapelacyjnie rasizm, jako ideologię materialistyczną, przeczącą władztwu ducha, będącego jedynym sprawdzianem zasięgu władzy Kościoła i jego powszechności.

Ruch neopogański, rozwijający się coraz silniej w Niemczech, a uważający chrystianizm za nieodpowiadający duchowym własnościom germanizmu, musiał się w tych warunkach spotkać z jak najostrzejszą reakcją Kościoła Katolickiego tym bardziej, że cały ów neopogański ruch znajduje całkowite i wybitne poparcie decydujących czynników w Rzeszy.

Gdy kanclerz Hitler podpisywał z Watykanem konkordat, obie strony zdawały sobie dokładnie sprawę z tego, że nie przyczyni się on bynajmniej do całkowitego zawieszenia broni i że nie wygładzi wszystkich różnic ideologicznych, tkwiących u samych podstaw nauki i metod Kościoła Katolickiego oraz nauki i metod hitleryzmu.

Trwające od dość dawna naprężenie, znajdowało swój wyraz w wymianie not ostrych, ale do czasu trzymanych w ukryciu i nie rozgłaszanych urbi et orbi. Ostatnio, gdy stosunki pomiędzy Watykanem i III-cią Rzeszą zaczęły wkraczać w stadium ostrego konfliktu, gdy Ojciec Święty ogłosił znaną encyklikę papieską przeciwko doktrynom narodowego socjalizmu, jako sprzecznym z nauką Kościoła, rząd III-ej Rzeszy nie zawahał się rozpocząć całej na wielką skalę zorganizowanej akcji przeciwko duchowieństwu katolickiemu w Niemczech. Na wokandzie sądowej znalazło się więc przeszło tysiąc procesów karnych przeciwko księżom o czyny niemoralne i nadużycia erotyczne, kolidujące z kodeksem. Ilie w tych procesach jest słuszności, względnie jaki odsetek spośród nich zawiera w istocie cechy przestępstw — o tym trudno jest dyskutować. Pozostaje faktem, że prasa niemiecka w sposób niezwykle gwałtowny i nie przebierający w środkach prowadzi kampanię przeciwko duchowieństwu katolickiemu i przeciw Watykanowi.

Minister Goebbels, biorąc asumpt z zaostrzonego tonu not dyplomatycznych, wymienianych pomiędzy rządem III-ej Rzeszy a Stolicą Apostolską, wystąpił z gwałtowną mową publiczną, zapowiadając pod adresem kleru, że i on i „szerzona przezeń zaraza będzie doszczętnie wytępiona".

Zagadnienie stosunków między Niemcami i Watykanem zaostrzyło się zwłaszcza na skutek ostrego wystąpienia kardynała Mündelein, arcybiskupa Chicago. Atak jego na sposoby walki narodowego socjalizmu z Kościołem spotkał się z falą oburzenia w Niemczech. Rząd Rzeszy zażądał w Watykanie, by zwrócono uwagę kardynałowi Mündelein na niewłaściwość jego postępowania. Kardynał Stanu Pacelli — odpowiedział odmownie.

Czy dojdzie do zerwania stosunków? Lepiej nie bawić się w proroctwa. I jedna i druga strona z pewnością nie jest zainteresowana w dalszym pogłębianiu antagonizmów i w doprowadzaniu do ostateczności. Dla III-ej Rzeszy zwłaszcza nie byłoby bezpieczne narażać sobie całą potęgę katolickiego kościoła i nie byłoby wskazane sprowadzać ruchu katolickiego w Niemczech w podziemia konspiracji i prześladowań.

SAMOBÓJSTWO KOMISARZA GAMARNIKA

Seria niespodzianek sowieckich nie kończy się. Ostatnio nadeszły z Moskwy wiadomości o samobójstwie zastępcy komisarza obrony, Gamarnika. Różne na ten temat krążą wieści. Niektóre źródła mówią że t. zw. „udane samobójstwa" zastępować mają ostatnio serię demonstracyjnych procesów i rozstrzeliwań masowych. Podobno jednak komisarz Gamarnik sam się pozbawił życia... Germanik przez lata całe, jako ceniony i zasłużony rewolucjonista, był odpowiedzialny za polityczne wyrobienie i polityczną świadomość w szeregach czerwonej armii. Od czasu zniesienia t. zw. politruków, t. j. politycznych kontrolerów z ramienia partii w poszczególnych oddziałach wojskowych, on jeden ponosił odpowiedzialność za „prawomyślne" nastawienie żołnierzy. Obecnie, gdy instytucja komisarzy politycznych została ponownie wprowadzona, było to właściwie sukcesem Gamarnika i zdawało się stawiać go w jednym bezmała rzędzie z potężnym komisarzem Woroszyłowem. W tym momencie jednakże dosięgnął Gamarnika cios wymierzony weń przez pozostającego w więzieniu b. szefa G. P. U., Jagodę. Kierownictwo polityczne czerwonej armii i G. P. U. współpracowały ze sobą zawsze i współpracować musiały. Jakiej natury oskarżenia rzucił na Gamarnika aresztowany Jagoda — nie wiadomo. Gamarnik zresztą mógł wiedzieć o wiele zadużo niż trzeba i mógł być dlatego niewygodny.

Stalin coraz bardziej staje się niekontrolowanym i wszechwładnym panem w Sowietach.

Jan Szczęsny.

W CZERWCU DO PARYŻA

Czerwcowe wycieczki Orbisu do Paryża już mają komplety uczestników z wyjątkiem dwu, na które można się jeszcze zapisywać.

Jedna z tych wycieczek — 14-dniowa wyrusza 12 czerwca koleją przez Berlin, z powrotem przez Szwajcarię. Cena udziału od zł. 470.

Druga wycieczka — 10-dniowa, w obie strony drogą przez Berlin od zł. 330.— Następne wycieczki — co sobotę.

Ze względu na ograniczoną ilość uczestników i wielką popularność Wystawy Światowej, należy zawczasu zapisywać się na wycieczki paryskie w placówkach Orbisu.



PIŁKA NOŻNA

Ostatnia niedziela nie przyniosła większych zmian w tabeli ligowej. Rozegrano trzy mecze: w W. Hajdukach Cracovia — Ruch 1:1 (0:1), w Krakowie Garbarnia — ŁKS 4:2 (3:0) i w Poznaniu Warta — AKS 2:2 (1:1). Prowadzi w dalszym ciągu Cracovia, która zresztą rozegrała już 11 gier (16 pkt), za nią z równą ilością punktów (13 pkt) Warta i Ruch, które mają po 9 gier dopiero.

NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH FRANCJI

Na mistrzostwa te, rozgrywane w Paryżu przy silnej konkurencji, pojechali i nasi mistrzowie rakiety (Tłoczyński, Hebda i Tarłowski) oraz niezawodna Jędrzejowska. Udział Polaków skończył się dość szybko. Tarłowski został wyeliminowany w pierwszej rundzie, Tłoczyński w drugiej, a Hebda w trzeciej. Jędrzejowska, która w singlach szła od zwycięstwa do zwycięstwa — potknęła się na mistrzyni Francji Mathieu. Ma za sobą jednak Jadzia wspaniały sukces w postaci zwycięstwa nad pierwszą rakietą świata amerykanką Jacobs. A to więcej znaczy, niż mistrzostwo.

EUROPA — AMERYKA

W Chicago rozegrane zostało emocjonujące spotkanie bokserskie starego i nowego świata. W reprezentacji Europy jak wiadomo występowali dwaj Polacy — Polus i Chmielewski, którzy zdobyli mistrzostwo w Mediolanie. Obaj nasi bokserzy mieli za przeciwników murzynów amerykańskich i mimo wielkiego dopingu ze strony miejscowej Polonii — walki swoje przegrali na punkty. Mecz przyniósł wynik remisowy 8:8, co było niespodzianką dla amerykan, spodziewających się zwycięstwa.

Zresztą w Kanzas City Europa rozegrała spotkanie z reprezentacją Stanów środkowych A. P., odnosząc bezapelacyjne zwycięstwo 16:0! Bohaterem dnia był Chmielewski. Sukcesy Polaków przyjęte zostały entuzjastycznie przez licznie przybyłą na mecz emigrację naszą.

LEKKA ATLETYKA

— W Królewcu odbył się mecz lekkoatletyczny Polska Północna — Prusy Wschodnie, który skończył się dla nas dotkliwą porażką. Przegraliśmy mecz 50:83, zdobywając zaledwie dwa pierwsze miejsca (Wojtkiewicz i Hanke) na 13 konkurencji.

— Na zawodach lekkoatletycznych w Cleveland w Ameryce lekkoatletyka polska, Stanisława Walasiewiczówna ustanowiła nowe dwa rekordy świata w biegach krótkich, uzyskując fantastyczne wyniki, a mianowicie: w biegu na 60 yardów — 6.5 sek., w biegu na 70 yardów — 7,8 sek.

Wyniki te świadczą, że sezon bieżący Walasiewiczówna rozpoczyna w nadzwyczajnej formie. Nowe rekordy świata przywracają Polce tytuł najszybszej kobiety świata.

Tym ciekawsze będzie spotkanie panny Stasi z jej pogromczynią na Olimpiadzie Stephens.

— Na zawodach w Los Angeles Sefton pobił rekord świata w skoku o tyczce skacząc 454 cm.

PORAŻKA KAJAKOWCÓW

Na torze w Łegnowie rozegrany został międzypaństwowy mecz kajakowy Niemcy — Polska, zakończony zwycięstwem Niemców w stosunku 53:32.

ZAPAŚNICTWO

Na zapaśnicze mistrzostwa Europy wyjechało 3 polskich zawodników: Ślazak (waga piórkowa), Staniczek (w. lekka) i Krysmalski (w. średnia). Wszyscy oni zostali pokonani już w pierwszych dniach rozgrywek i wyeliminowano ich z mistrzostw. W zawodach brało udział 92 zapaśników z 19 państw Europy.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

12)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

— Naturalnie! Tylko lekarz, gdy się dowiedział, że narzeczony przyjechał, pytał kiedy ślub i zaprosił się na tą uroczystość.

— Dobrze, poprosimy eskulapa. I może już prędko, jak myślisz Anko?

Poczerwieniała:

— Nic nie myślę, to przecież od ciebie zależy...

— Tylko ode mnie? Kiedy widzisz, do wzięcia ślubu potrzebna jest zgoda dwóch osób — żartował, obserwując z radością jej zażenowanie.

— No więc cóż, Anko- Chcesz mnie za męża?

Spojrzała na niego bokiem, z pod długich rzes.

— Nie żartujesz? Mówisz poważnie?

— Całkiem poważnie. — Śmiały mu się do niej oczy.

— Jeżeli poważnie, to... to — chcę.

— Moja Ty! — przytulił jej ręce do ust. — Wiesz co, Aneczko? Jak tylko dostanę dłuższy urlop, to pobierzemy się, zgoda?

Kiwnęła główką.

— Będę bardzo szczęśliwa, Stachu.

— A teraz idziemy do miasta. Pierwsza rzecz, musimy dla ciebie jakiś pierścionek wybrać, gdyż ja od Ciebie go dostałem, a ty nie.

Trzymając się za ręce i śmiejąc się do siebie, jak dwoje bardzo szczęśliwych dzieci, wyszli na ulicę. A tak promienieli młodością i szczęściem, że niejeden przechodzeń obejrzał się za nimi. Patrząc na ich twarze miłością prześwietlone, chociażby był największym realistą, uwierzył napewno, że jednak jest na ziemi to uczucie, które się prawdziwą, wielką, miłością nazywa.

— — — —

W tym samym czasie, gdy Staszek bawił na urlopie, w małej wiosce, leżącej o kilka kilometrów od Baranowicz, w chacie słomą krytej, przy drewnianym stole, siedział Zygmunt i zapisywał w swoim dzienniku:

14 kwietnia.

Od dwóch tygodni odpoczywamy. Pogoda nam sprzyja — jest słonecznie i ciepło. Stoimy w odwodzie Naczelnego Wodza. Chociaż to tajemnicą, jednak wielu z nas wie, że ruszymy na Ukrainę. Ci, którzy o tym wiedzą, cieszą się niezmiernie, — bo czyż to nie cudowne, nie piękne, dopomóc Ukraińcom do zdobycia wolności, tak, jako dopomogliśmy Łotyszom?!

Ukraina... nie byłem tam nigdy, a dziwnie pociąga mnie ta ziemia... Ciekaw jestem. czy naprawdę jest taką, jaką widzę ją w swojej wyobraźni? Ziemia o wioskach tonących w sadach wiśniowych, ziemia stepów szerokich, kurhanami znaczonych, ziemia pięknego roslego ludu, smukłych chłopców i czarnookich dziewcząt. Tak opisuje Ukrainę Sienkiewicz... Kniaziówna Kurcewiczówna miała wielkie, czarne, aksamitne, oczy... Może i ja spotkam jakąś kniaziównę?

Chciałbym poznać, co to jest miłość. Dawniej jakoś o tym nie myślałem, ale od pewnego czasu budzi się we mnie niezrozumiała tęsknota za tą „jedną, jedyną". Cóż? ma człowiek tych swoich dwadzieścia osiem lat, do tej pory nie kochał, — najwyższy na kochanie czas.

Zazdroszczę Staszkowi, że ma swoją Ankę — zdradza ją przy lada okazji, ale twierdzi, że ją jedną kocha, a zdrada nic z miłością wspólnego nie ma. Zdaje mi się, że ja inaczej bym kochał, nie potrafiłbym ukochanej przez siebie kobiety zdradzić. Ale nic nie wiadomo, może tak tylko mi się wydaje? W każdym razie chciałbym już spotkać tę, którą bym pokochał. Musi mieć czarne aksamitne oczy, wyniosłe biało czoło, pięknie zakreślone łuki brwi, usta koralowe i dokoła zgrabnej główki, ciemne warkocze, niby koronę. Taka ukraińska „kniaziówna". Tylko taką, a nie inną pokochać potrafię. Ale dość już o tych sentymentalizmach.

Wyobrażam sobie, jakby się śmiał Staszek, gdyby tak mógł przeczytać, ta, co przed chwilą napisałem. Napewno dotknąłby mego czoła, chcąc sprawdzić, czy nie mam gorączki. Chłop kochany! kartę mi z Warszawy przysłał, a na tej kartce pozdrowienia serdeczne i zachwyty nad Anką w kilku słowach zawarte: — „Anka cudna, jestem szczęśliwy, szczęśliwy! Słyszysz bracie?!" A więc i on kimś się zachwyca, — no tak, ale Anka istnieje, kocha go i on ją kocha, — a ja, ja marzę i piszę o jakiejś nieistniejącej „kniaziównie". Stanowczo, coś jest ze mną nie w porządku.

Lecz zaraz siebie ukarzę, przestanę teraz pisać, będę tylko robić notatki jak dawniej, ale żadnych marzeń! Chyba, chyba, że, ukaże mi się żywa „kniaziówna". Wtedy napewno napiszę dwa słowa: „zakochałem się!". I myślę, że będę szczęśliwy.

XI.

Pewnego wieczoru, pod koniec kwietnia, pałacyk Orskich rzęsiście był oświetlony.

W pięknym salonie, tonącym w zieleni palm, czerniły się fraki, a od tej czerni niby kolorowe kwiaty odbijały się suknie kobiece.

Wśród gości krążyła Ala, z wdziękiem jej właściwym, pełniąc obowiązki pani domu.

Każdego wchodzącego witała uśmiechem, zamieniając z nim kilka zdań, i zwracała się do nowego gościa.

Jednym z ostatnich przybył pułkownik Zaliwski, zwykle niechętnie bywający na zebranach tego rodzaju, lecz tym razem ustąpił naleganiom Orskiego, którego jeszcze znał z lat szkolnych.

— A pan pułkownik! Nareszcie raczył nas pan odwiedzić — tymi słowami powitała go Ala.

— Nie mam czasu na wizyty — odparł, patrząc spokojnie w twarz pięknej kobiety.

Jeszcze jeden gość: mała okrągła figurka — pan poseł Antoni Rzeciecki. Orscy witają go serdecznie — jest to stały gość na ich przyjęciach.

Coraz większy gwar panuje w salonie. Wszyscy już chyba przybyli. Ale widocznie nie, gdyż Ala uparcie patrzy w drzwi salonu. W miarę przechodzącego czasu, w jej pięknych oczach zaczyna się odbijać niepokój i zniecierpliwienie. I nagle, uśmiecha się.

Na progu salonu, stanął mężczyzna, wysoki, dość pełny, z głową łysą, przez co czoło wydawało się bardziej wyniosłe. Bystrymi, jasnymi oczami potoczył po obecnych.

Zaszeleścił złocisty jedwab sukni Ali, błysnęły brylanty na jej wyciągniętej ręce.

— Jakże dziękuję, że pan minister raczył przybyć w nasze niskie progi — uśmiech czarujący towarzyszył tym słowom, tak czarujący, że minister Sejdowicz, dłużej, niżby należało, przetrzymał w uścisku dłoń pięknej pani.

Przepraszam za spóźnienie — zaczął mówić minister z nieukrywanym zachwytem patrząc w twarz Ali — niestety, wcześniej przybyć nie mogłem, gdyż sprawy państwowe mnie zatrzymały — przy tych słowach westchnął głęboko, westchnieniem tym dając do poznania, jak poważne „sprawy" państwowe" spoczywają na jego barkach.

— Tym bardziej jesteśmy wdzięczni za przybycie, wdzięczni za to, że pan minister chwileczkę czasu dla nas znalazł — mówiąc to, Ala uśmiechnęła się do ministra jednym ze swoich najbardziej czarujących uśmiechów.

— Dla tak cudownej istoty, jak pani, gotów jestem zupełnie o swych obowiązkach zapomnieć. Uważam pana za najszczęśliwszego człowieka — zwrócił się w kierunku stojącego obok Ali Orskiego—najszczęśliwszym człowiekiem jest chyba ten, kto może i ma prawo nazwać siebie mężem tak pięknej kobiety, jaką jest pana żona.

Orski ukłonił się nisko.

— Panie ministrze, pozwoli pan, że przedstawię mu zebrane towarzystwo,

— Będzie mi miło.

Gdy Orski zajął się prezentacją, Ala zbliżyła się do pułkownika Zaliwskiego.

— No cóż? znowu panowie urządzacie nam wojenkę? — zapytała, uśmiechając się.

Twarz pułkownika, typowa twarz żołnierza, nie odpowiedziała uśmiechem.

— Idziemy na Kijów — rzekł poważnie.

— A więc znowu bić się będziecie? — dopytywała się Ala.

Lekki, zaledwie dostrzegalny uśmiech ironii, przesunął się przez ogorzałą twarz pułkownika.

— A jak pani sądzi? Że całą Ukrainę odbierzemy Rosji bez działań wojennych?

— Kto mówi o wojnie przy tak pięknej pani jak nasza gospodyni? — odezwał się obok nich skrzeczący, niemiły głos.

— Pan poseł przyłącza się do naszej rozmowy? — zwróciła się Ala do Rzecieckiego, który zbliżył się do nich, — Właśnie pułkownik o wojnie mówi. A cóż pan na to, panie pośle, że się znowu bijemy?

— I zwycięsko się bijemy — Żytomierz już nasz, — rzekł pułkownik.

— Żytomierz? A ja nic o tym nie słyszałam — zawołała ze zdziwieniem Ala, lecz zorientowawszy się, że tym powiedzeniem zdradziła całkowitą ignorancję na sprawy poważne, dodała szybko. — Tak się złożyło, że nie miałam czasu przeczytać dzisiaj gazet, szalenie byłam zajęta przyjęciem, które właśnie panowie swą obecnością zaszczycili.

Znowu ironiczny uśmiech przemknął po twarzy pułkownika.

— Wiadomość o wzięciu Żytomierza była już we wczorajszych gazetach.

— Ach tak? Wobec tego musiałam czytać, tylko zapomniałam, — mam tyle spraw na głowie. Ale rozmawiajcie dalej sami, panowie, gdyż obowiązek gospodyni każe mi was opuścić — i ze swym czarującym uśmiechem, skierowała się w stronę ministra.

— Właściwie po co my się na te kresy pchamy? — zjadliwie zapytał pułkownika Rzeciecki.

— Dlatego, żeby tu, do nas, bolszewicy nie przyszli — odpowiedział Zaliwski.

— Ech, panie bajanie dla grzecznych dzieci! Skąd w ogóle ta myśl, że oni mogliby przyjść?

— Stąd, że odciągali z nami układy, że prowadzili podwójną politykę, grając na zwłokę, a wszystko dlatego, by mieć czas na przygotowanie udzerzenia na nasze młode państwo.

— Cóż za nadzwyczajne wiadomości ma pan pułkownik! — roześmiał się drwiąco Rzeciecki. — I wolno wiedzieć skąd pułkownik te fałszywe wieści czerpie?

— To są wiadomości prawdziwe i dziwię się, że pan poseł temu zaprzecza — sucho odparł Zaliwski.

— Więc według zdania pułkownika poszliśmy na kresy w swojej obronie, czy tak?

— Poszliśmy, bo powtarzam bolszewicy do nas by przyszli. Wszystkie już swoje siły skoncentrowali na granicy naszej i uderzyliby na nas, gdybyśmy ich w tym nie uprzedzili.

— A ja sądzę, że lepiej było pokój z nimi zawrzeć.

— Pokój! zawołał Zaliwski. — Pokój?! Czy pan poseł nie przypomina sobie incydentu borysowskiego?! Gdy rząd nasz zgodził się na rokowania i wyznaczył na to miejsce Borysów, — bolszewia nie zgodziła się na to. A dlaczego? Bo propozycja rokowań wogóle była tylko potrzebna jako cel grania na zwłokę, by móc przez ten czas należycie się wzmocnić. Mysl Naczelnego Wodza, by na bolszewików natrzeć, genialną była! Lepiej uderzyć, niż być uderzonym!

— Czy również za genialne uważa pułkownik bratanie się z Ukraińcami?

— Również — odparł Zaliwski, jakby nie widząc drwiącego uśmiechu na grubych ustach Rzecieckiego. — Również — powtórzył. — To piękna idea stworzyć wolną Ukrainę, która stanie się wówczas wałem odgradzającym nas od wrogo usposobionej Rosji.

Rzeciecki chciał coś odpowiedzieć, lecz hasło udania się na kolację, odebrało mu tę możność.

Nocy tej długo świeciły się światła w oknach pałacu Orskich. Goście bawili się doskonale, jeden tylko pułkownik Zaliwski, bardzo prędko po kolacji, opuścił to wesołe zebranie.

Minister chciał również odjechać, lecz piękna pani domu potrafiła go zatrzymać i oto już wiruje w tańcu, trzymając ją w objęciu.

Dopiero, gdy niebieski świt zajrzał do okien, rozbawieni goście zaczęli opuszczać pałacyk Orskich.

W opustoszałym salonie, została Ala samą. Wtedy otworzyła drzwi wiodące na taras, oparła się o balustradę i patrzyła na budzący się dzień. Z ust jej zniknął uśmiech — wykrzywiły się wyrazem znużenia.

Ręką, błyszczącą od brylantów, odsunęła spadające na czoło włosy.

(d. c. n.)

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent R. P. przyjął na uroczystej audiencji nowego ambasadora Stanów Zjedn., min. Drexel-Biddla, który Mu wręczył listy uwierzytelniające.

— Marszałek Śmigły-Rydz wziął udział w uroczystości wręczenia sztandaru gimnazjum miejskiemu im. Lisa-Kuli w Warszawie. Na uroczystość tę przybyła z Rzeszowa matka pułk. Lisa-Kuli, brat i siostra.

Po powrocie z tej uroczystości Marszałek Śmigły-Rydz przyjął z balkonu swego mieszkania defiladę organizacji PW., harcerzy i klubów sportowych, które obchodząc doroczne święto WF. i PW., po złożeniu wieńca w Belwederze przemaszerowały ulicą Klonową przed Naczelnym Wodzem.

— Rektorzy wszystkich szkół akademickich zostali przyjęci przez Marszałka Śmigłego-Rydza, któremu zreferowali stan nastrojów panujących wśród młodzieży. Pan Marszałek dał wyraz nadziei, że przy wspólnym wysiłku czynników rządzących i władz akademickich, uda się wnieść uspokojenie i wejść na drogę ogólnej poprawy warunków pracy i życia w szkołach akademickich.

— W Zgierzu Koło Łodzi odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w gmachu zarządu miejskiego ku czci Matki Marszałka Piłsudskiego.

Na tablicy pod popiersiem Matki Marszałka Piłsudskiego umieszczono daty: 1842—1884 i napis treści następującej:

„Tej, której uczuciu syn złożył swe serce w hołdzie Marii z Billewiczów Piłsudskiej.

Uosobieniu cnót matek Polek, które dały Ojczyźnie pokolenie bojowników o Niepodległość w dniu Święta Matki Wdzięczni Zgierzanie".

— Prymas Polski ks. kardynał Hlond bawił w Stanisławowie na uroczystości koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w kościele ormiańskim.

— Min. Kościałkowski wziął w imieniu P. Prezydenta R. P. udział w obchodzie stulecia zakładu zdrojowego w Druskienikach, i odsłonił tablicę pamiątkową ku czci Marszałka Piłsudskiego, który często w tym zdrojowisku szukał wypoczynku po ciężkiej pracy dla Państwa.

— Minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki przyjął delegację pracowników Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego oraz fabryk prywatnych „Sanok", „Wolbrom" i „E. Walter", którzy złożyli dar w postaci 5.000 sztuk masek przeciwgazowych i 200 ubrań ochronnych dla armii oraz 132.794 zł. zebrane wśród personelu fabryk.

— Miasto Cieszyn ofiarowało 2.500 m. kw. parcel pod budowę domu na mieszkania dla oficerów i podoficerów W. P.

— W Cieszynie odbyło się uroczyste wręczenie Armii ciężkiego karabinu maszynowego z koniem i uprzężą, ufundowanego przez t. zw. weteranów t. j. b. wojskowych z dawnej armii austriackiej.

— Na cmentarzu obrońców Lwowa odbyła się tradycyjna uroczystość oddania hołdu pamięci 3 amerykańskich lotników, którzy w r. 1920 w wojnie polsko-bolszewickiej polegli w eskadrze im. Tadeusza Kościuszki.

Nad pięknie przybranymi mogiłami por. Edmunda Gravesa, por. Mac Callona i kpt. Artura Kelly przemówił i odprawił modły pastor Banszel. Następnie złożono szereg wieńców od stowarzyszeń i organizacyj społecznych oraz eskadry amerykańskich lotników z Chicago nr. 335. Złożyli również wieńce: płk. Kraus imieniem wojska i attaché wojskowy ambasady amerykańskiej mjr. John Winlsow.

— Minister oświaty prof. Świętosławski wyjechał z rewizytą do Budapesztu, gdzie zabawi 4 dni.

— Z pomnika lotnika w Warszawie robi się obecnie gipsowy odlew naturalnej wielkości 8 m., który będzie umieszczony na wystawie paryskiej.

— Wicewojewodą wileńskim został mianowany p. Józef Rakowski, naczelnik wydziału samorządowego w tamtejszym urzędzie wojewódzkim.

— W Nowogródku odbył się okręgowy zjazd organizacyj odcinka wiejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego w obecności około tysiąca delegatów. Przewodniczący sektora wiejskiego gen. Galica w przemówieniu swoim nawiązał do czasów, kiedy broniły bagnety żołnierza polskiego i podkreślił, że dziś żołnierzom, strzegącym — zwłaszcza na Kresach — tych ogromnych wartości, musi być każdy obywatel.

— Ogłoszono wyniki akcji na pomoc zimową dla bezrobotnych. W czasie od 5 października do 15 maja r. b. zebrano wśród społeczeństwa w gotówce i naturaliach 32 miliony 700 tysięcy złotych, 24 miliony wpłynęło w gotówce, a 8 milionów darów w naturze. Około 1.300.000 osób miesięcznie korzystało z pomocy. Poza tym dożywiano pół miliona dzieci, co miesiąc.

Pomoc zimowa nie będzie zlikwidowana — już 10 września b. r. rozpocznie się na nowo zbiórka gotówki i płodów rolnych.

— Grupa regionalna senatorów i posłów województwa kieleckiego uchwaliła opodatkować diety poselskie i senatorskie na pomoc dla ofiar powodzi i gradobicia w Kielecczyźnie.

— W Tatrach zginął tragiczną śmiercią nauczyciel Liceum Krzemienieckiego Wronowski, który bawił tam na wycieczce z 10-ma abiturientami. Prof. Wronowski spadł z ośnieżonego żlebu w przepaść.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Na całej Litwie kowieńskiej, gdzie zamieszkuje przeszło 200.000 Polaków, nie ma obecnie ani jednej parafii z księdzem Polakiem, a w Kownie, zostało tylko jedno jedyne nabożeństwo polskie, odprawione w niedzielę w ciągu jednej godziny w najmniejszym kościele kowieńskim SS. Szarytek.

Jednakże również i to nabożeństwo ma ulec „likwidacji", gdyż po bójkach w kościele św. Trójcy awanturnicy litewscy, podburzani przez szowinistycznie nastrojonych duchownych litewskich, z kolei skierowali swą uwagę na kościół SS. Szarytek.

— Rząd litewski za pośrednictwem banku rolnego przeprowadza w dalszym ciągu intensywną parcelację większej własności ziemskiej, znajdującej się w rękach Polaków. Większe majątki przeważnie od razu nabywane są przez wyższych urzędników litewskich. Majątki o glebie mniej urodzajnej rozparcelowywane są na kolonie 20 — 30 hektarowe i sprzedawane są Litwinom.

ZA GRANICĄ

— Ojciec Święty obchodził dnia 31 maja b. r. 80-tą rocznicę urodzin.

— Rada Ligi Narodów uchwaliła rezolucję, w której wyraża zadowolenie z powodu inicjatywy londyńskiego Komitetu Nieinterwencji, zmierzającej do wycofania wszystkich cudzoziemców uczestników walk w Hiszpanii i wzywa wszystkich członków Rady Ligi do wszelkich wysiłków, zmierzających do przerwania walk i dania narodowi hiszpańskiemu możności decydowania o własnym losie.

— W Anglii nastąpiła zmiana rządu. Premier Baldwin podał się do dymisji. Król nadał mu przy tej sposobności tytuł lordowski. Przywódca robotniczej partii pracy Mac Donald, który również ustąpił ze stanowiska prezesa tajnej rady nie przyjął ofiarowanego mu przez króla tytułu szlacheckiego. Premierem został Neville Chamberlain, dotychczasowy kanclerz skarbu. Nowy gabinet składa się z 15-tu konserwatystów, 4 narodowych liberałów i 2 narodowych labourzystów (partii pracy).

— Podczas oficjalnego otwarcia pawilonu sowieckiego na wystawie światowej w Paryżu zaszły skandaliczne incydenty podczas przemówienia komisarza wystawy publiczność zaczęła wznosić okrzyki na cześć Rosji sowieckiej, a gdy orkiestra, zgodnie z ceremoniałem, jako hymn sowiecki, zagrała „Międzynarodówkę", zebrani, nie wyłączając wielu deputowanych, poczęli śpiewać „Międzynarodówkę" z orkiestrą, wznosząc do góry zaciśnięte pięści.

Przedstawiciele władz pośpiesznie opuścili pawilon sowiecki, w którym pozostał jednak poseł Z. S. S. R. w Paryżu, Hirszfeld, który zaintonował „Międzynarodówkę" po raz drugi.

— Rząd litewski uruchomił w pobliżu miejscowości Krottingen obóz pracy przymusowej, do którego wysyłane będą osoby, skazane drogą administracyjną za zagrażanie bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu.

— Były szef GPU i b. komisarz ludowy Jagoda, przebywający w więzieniu na Łubiance popełnił zamach samobójczy, przecinając sobie żyły odłamkiem szyby. Podobno był on systematycznie zatruwany.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.